Nr 168. **Kraków, Niedziela 26 Czerwca 1910.** **Rok XVIII.**

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi: miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 h.

Cena numeru pojedynczego 10 hal. numeru poniedziałkowego 4 h.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 6-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i Świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 8-ej rano i o godz. 6-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye niepieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 19.

Zaproszenie do przedpłaty

Wobec zbliżającego się nowego kwartału, prosimy Szan. naszych Prenumeratorów o rychłe nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

na prowincyi, półrocznie	K	16·—
kwartalnie	K	8·—
miesięcznie	K	2 70
w Krakowie półrocznie	K	12·—
kwartalnie	K	6·—
miesięcznie	K	2·—

Za odnoszenie do domu dopłaca się 40 halerzy miesięcznie — za zmianę adresu 40 halerzy.

Kazdy nowo przystępujący prenumerator miesięczny otrzyma

Bezpłatnie

10 zeszytów Nowel (Biblioteka „Głosu Narodu") najcelniejszych autorów swojskich i obcych — jedynie za zwrotem kosztów przesyłki w kwocie 30 hal. — a nadto bezpłatnie początek drukującej się obecnie powieści **„Stara Ziemia"** Jerzego Żuławskiego.

Kto z nowo przystępujących prenumeratorów złoży przedpłatę przynajmniej kwartalną ten otrzyma nadto prześliczną powieść na tle życia w starożytnej Grecyi znakomitego poety Lucyana Rydla pod tyt. **„Eros i Afrodite"** oraz sensacyjną powieść pod tyt. **„Tajemnice Hotelu Bristol"** (z przesyłką pocztową razem z poprzedniemi 50 hal.).

Wreszcie, kto z nowo przystępujących prenumeratorów złoży przedpłatę półroczną — ten otrzyma jeszcze nadzwyczaj interesującą powieść, która obiegła całą Europę **„Zdrajcy"** Filipa Oppenheima (z przesyłką wraz z poprzedniemi 60 hal.).

Wszyscy prenumeratorzy „Głosu Narodu mogą abonować po znacznie zniżonej cenie **„Tygodnik Mód i Powieści"**. Jako bezpłatne premium daje „Tygodnik" dwa razy w roku olbrzymie **Kolorowe Tablice Mód**. Cena w handlu księg. 2 K 50 hal.). Zniżona przedpłata na „Tygodnik" wynosi w Krakowie kwartalnie 3 K 40 hal. — na prowincyi 3 K 75 hal.

Nadto otrzymała Administracya na skład dzieła Dra Kazimierza Rakowskiego: 1) **Wewnętrzne Dzieje Polski"** (cena księg. 4 K), które wysyła swoim prenumeratorom poniżej ceny księgarskiej t. j. po **2 K 50 h**, (wraz z przesyłką pocztową poleconą 3 K) — oraz 2) **„Kwiat Paproci"** (cena księg. 4 K) w pięknem, wykwintnem wydaniu po **1 K** (wraz z przesyłką poleconą 1 K 50 hal.).

Przedpłatę na **„Niwę Polską"** należy wyłącznie przesyłać wprost do Administracyi tegoż pisma (Kraków, ul. Pawia 8) — gdyż Administracya pisma naszego nadal przyjmować jej nie będzie. Tam też należy skierować wszelkie zażalenia. Prenumeratorowie „Głosu Narodu" korzystają nadal z tej samej zniżki co dotychczas t. j. 2 K kwartalnie z przesyłką.

Węgierska mowa tronowa.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 25 czerwca.)

Budapeszt. (T. B.) Uroczyste otwarcie Sejmu odbyło się dziś w zamku.

Cesarz odczytał następującą mowę tronową:

Szanowni panowie magnaci i posłowie! Z radością i w pełni zaufania witam was u progu nowego Sejmu, z którego działalnością łączymy nadzieję rozwiązania licznych, nagłych i ważnych zadań. Serce nasze przepełnione ojcowską troskliwością o los naszych ludów, przejmuje spokój, gdy patrzymy na wynik ostatnich wyborów, uważając to za rękojmię pomyślnego dalszego rozwoju i ogólnego wzmocnienia naszych kochanych Węgier.

Pierwszem zadaniem rządu będzie przedłożenie odpowiednich ustaw w celu przywrócenia ustawowego stanu na polu budżetowem. Przy tem trzeba będzie z jednej strony przez racyonalną oszczędność, z drugiej przez zwiększenie państwowych dochodów osiągnąć zapewnienie równowagi budżetowej. Tak samo w interesie utrzymania niezamąconego biegu życia państwowego trzeba będzie specyalnie zwrócić uwagę na uzupełnienie zapasów kasowych, a tem samem na wzmocnienie kredytu państwa

Ponieważ przywilej instytutu biletowego z końcem tego roku upływa, uregulowanie kwestyi bankowej tworzy pilną konieczność. Łącznie z tem rząd nasz będzie dbał także o to, aby uregulowaną została sprawa wypłat w gotówce.

Uporządkowanie naszych gospodarczych stosunków wskazuje nam jako rzecz konieczną, aby zawarty z Rumunią traktat handlowy był w drodze ustawowej załatwiony i o ile z innemi państwami bałkańskiemi w tym samym celu prowadzone rokowania doprowadziłyby do pomyślnego wyniku, aby Sejm węgierski i na to dał na czas swoje zezwolenie.

Odnośnie do Chorwacyi i Slawonii, będzie zadaniem naszego rządu będące w zawieszeniu kwestye przy pełnem przestrzeganiu interesów państwa węgierskiego i przy uwzględnieniu istniejących ustaw, doprowadzić do odpowiedniego rozwiązania wedle zasady prawa i słuszności.

Daleko idące przekształcenie naszych społecznych stosunków, wymaga stworzenia znacznych reform na polu wewnętrznego ustawodawstwa.

Najważniejszem i niedającem się odkładać z tych zadań, jest nowe uregulowanie prawa wyborczego. Rząd nasz w tej mierze na podstawie powszechnego prawa wyborczego przedłoży projekt ustawy, który przy zupełnem przestrzeganiu jednolitego charakteru państwa węgierskiego będzie odpowiadał postulatom demokratycznego rozwoju.

Na polu spraw wewnętrznych czekać będą legislatywę jeszcze inne poważne z dania: przekształcenie naszego systemu administracyi odpowiednio do zmienionych potrzeb kraju, rozszerzenie zakresu działania trybunału administracyjnego, reforma ustawy w sprawie naszej stolicy i rezydencyi.

Na polu ustawodawstwa prawniczego jednem z pierwszych zadań będzie załatwienie przedłożeń sądowych, opartych na zasadzie postępowania ustnego i bezpośredniego, dalej księga ustaw cywilnych.

Ważność traktatów, które w r. 1901 zawarto, upływa z końcem b. r., koniecznem jest więc zawarcie — nowych. Przedłożenia, potrzebne z punktu widzenia ustaw przemysłowych oraz służących do celów rozwoju urządzeń polityczno-społecznych, także rząd wniesie.

Rząd przystąpi także do przygotowania autonomii katolickiej, zapoczątkowanej już przez poprzedni rząd i szczególną kładzie wagę, aby projekt odnośnej ustawy jak najrychlej przez Sejm został załatwiony. Dalszem staraniem rządu będzie zmiana stosunków finansowych, dalszy rozwój kongruy i stosowne do materyalnej wydatności kraju podniesienie subwencyi na potrzeby kościelne ustawowo zatwierdzonych wyznań. Do najgorętszych życzeń naszych należy rozwój szkolnictwa z szczególnym naciskiem na rozwój szkół ludowych oraz odpowiednią kontrolę nauki. — Dalszą troską rządu będzie poczynienie wydatnych reform co do szkół średnich, jakoteż przygotowanie stworzenia nowych uniwersytetów.

Dalej rozwój siły zbrojnej stał się rzeczą konieczną, a to w tej mierze i w takim kierunku, by było możliwe zapewnienie bezpieczeństwa i stanowiska monarchii i by siła zbrojna zawsze podołała tym zadaniom. Przytem ma być wzięty wzgląd na finansowe zasoby kraju, jakoteż na interesa utrzymania rodzin i zarobkowania. W łączności z dotyczącem przedłożeniem ustawy stoi także wejście w życie nowej wojskowej procedury karnej, stojącej na wysokości nowożytnej wiedzy prawnej.

Z prawdziwem zadośćuczynieniem wskazujemy w końcu na niesumienne dalsze trwanie naszych wypróbowanych sojuszów i na nasze przyjazne stosunki z wszystkiemi mocarstwami. Wzmagająca się coraz bardziej miłość do pokoju wśród europ. ludów przepełnia nas zaufaniem w stałość dobrodziejstw pokoju. Jesteśmy przekonani i spodziewamy się, że sejm ten zużytkuje te korzystne stosunki, które jednoczą w sobie wszelkie warunki poszczególnej działalności dla dobra narodu. Chwalebna przeszłość sejmu węgierskiego jest rękojmią pełnej nadziei przyszłości. Jego dzieła, jego patryotyzm, przezorność, jego ustawodawcza mądrość niech będą przykładem dla przyszłych pokoleń dla urzeczywistnienia wszystkich tych naszych pragnień. Prosimy Boga o błogosławieństwo i zapewniając was o naszej królewskiej łasce, ogłaszamy sejm za otwarty.

Sprawy austro-węgierskie.

Program pracy w Izbie.

Wiedeń. (Tel. wł.) We wtorek zbierze się Komisya budżetowa, by wziąć pod obrady sprawę **fakultetu włoskiego**. Jeżeli poniedziałkowa konferencya Słoweńców z bar. Bienerthem nie doprowadzi do porozumienia, to już na pierwszem posiedzeniu Komisyi rozpoczną słoweńcy posłowie **obstrukcyę**. Dotąd trzech czeskich posłów ustąpiło z Komisyi na korzyść Słoweńców, by w ten sposób wzmocnić liczbę obstrukcyonistów. Nie ulega wątpliwości, że sprawa fakultetu włoskiego w tygodniu przyszłym nie zostanie załatwioną.

Oświadczenie Głąbińskiego.

Wiedeń. (Tel. wł.) Na wczorajszem posiedzeniu Koła polskiego oświadczył dr Głąbiński, że stanowisko Koła wobec rządu, wobec niewyjaśnionego stanowiska rządu pozostaje niezmienionem (!) (to znaczy ultrarządowem przyp. red.)

Dymisya Dulęby?

Wiedeń. (T. wł.) „Die Zeit" donosi jak zapewnia z najlepszego źródła, że **dymisya dra Dulęby nastąpi bezwarunkowo**, jeżeli w najbliższych dniach rząd nie zdecyduje się podjąć prac około budowy kanału Dunaj-Odra-Wisła.

Drobiazgi parlamentarne.

Wiedeń. (Tel. wł.) Do 1 lipca nie będzie posiedzeń plenarnych. Prezydent Dr Pattai wyjechał do Battaglii do Włoch na kuracyę reumatyzmu.

We wtorek załatwi Izba panów budżet. Przez cały tydzień pracować będą komisye: finansowa i narodowościowa.

Khuen księciem?

Budapeszt. (T. wł.) Hr. Khuen-Hedervary zaprzecza, jakoby miał otrzymać **tytuł księcia**. Mimo to pogłoska utrzymuje się dalej. (Dodajemy, że książąt na Węgrzech jest bardzo mało. Uksiążęcenie hr. Khuena byłoby niezwykłem odznaczeniem).

Aresztowanie Rakowskiego w Poznaniu?

Petersburg. (Tel. wł.) Do pism tutejszych donoszą z Moskwy, iż „Russk. Słowo" otrzymało telegraficzną wiadomość z Paryża, że znany ze swych rewelacyi eks szpieg pruski Bolesław Rakowski został w Poznaniu aresztowany. Rakowski, który przebywał stale w Paryżu, wyjechał przed kilku dniami do Poznania celem zobyczenia się z rodziną.

Zawiadomieni o wyjeździe Rakowskiego ajenci pruskiej policyi tajnej, śledzili każdy jego krok, a po przejściu przez granicę natychmiast go aresztowali.

Rakowski w chwili aresztowania miał wyrazić żądanie, aby go stawiono przed sądem.

Wedle krążących pogłosek dla uniknięcia sądu i **z obawy, by Rakowski nie złożył nowych rewelacyi zamknięto go w szpitalu dla umysłowo chorych.**

Telegramy

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 25 Czerwca.)

Podanie do tronu.

Wiedeń. (Tel. wł.) Żyjący w separacyi katolicy wiedeńscy wnieśli podanie do tronu z prośbą, by przepisy o ewentualnych ślubach cywilnych rozciągnięto także na separowanych katolików.

Hofrichter.

Wiedeń. (Tel. wł.) Hofrichter został skazany na **20 lat ciężkiego więzienia**. Kara śmierci ominęła go ze względu na dotychczasową nienaganną służbę i na nizki poziom moralny, stwierdzony przez psychiatrów.

Z wyrokiem połączoną jest oczywiście także kasacya stopnia oficerskiego i wydalenie z armii. Karę więzienia odcierpi Hofrichter w zakładzie karnym w Wöllersdorf w Dolnej Austryi.

Przed ogłoszeniem wyroku pozwoli major-audytor Hofrichterowi spisać testament i poczynić prawno-prywatne rozporządzenia. Hofrichter posiada bowiem majątek nieruchomy w Gablonz i różne kosztowności. Po zasądzeniu straci zaś zdolność prawną. Hofrichter mimo 7 miesięcznego więzienia znajduje się w stanie normalnym. Żona jego wyjechała z dzieckiem do Döbling. Będzie ona starać się o zmianę nazwiska.

Bojkot towarów greckich.

Konstantynopol. (T. B.) Komitet bojkotowy rozszerzył bojkot na sklepy, w których zajęci są Grecy.

Proba przekupienia Senatora.

Waszyngton. (T.B.) Senator Gore zawiadomił senat, że proponowano mu sumę 50.000 dolarów, jeżeli przestanie sprzeciwiać się uznaniu proponowanych traktatów co do sprzedaży włości, należących do Indyan w Oklahonza.

Mianowania

Lwów. „Gazeta lwowska" ogłasza: Ministerstwo handlu zamianowało praktykantów pocztowych Franciszka Trojanowskiego, Justyna Skrzymiarza i Andrzeja Borucha we Lwowie, Józefa Prusa w Krakowie i Bronisława Popielucha w Kołomyi asystentami pocztowymi, zaś dyrekcya poczt przeniosła Trojanowskiego do Sokala, Skrzymiarza do Przemyśla, Borucha do Tarnobrzega, zaś Prusa i Popielucha pozostawiła w dotychczasowych miejscach służb.

Prezydyum kraj. dyr. skarbu zamianowało w etacie galic. zarządu salinarnego kontrolora kasowego Józefa Studzienieckiego i oficyanta kas. Jana Millego kasyerem w IX. kl. r., tudzież kontrolujących asyst. kas. Wład. Stolarczyka kontrolorem kas. w X. kl. r.; wreszcie podoficera rachunk. Juliusza Goldenberga asystentem cłowym w XI. r.

Namiestnik zamianował kancelistę policyi w Szczakowej Karola Strońskiego oficyantem policyi, a kanc. namiestn. przydziel. do starostwa w Podgórzu, Jana Czuszkiewicza oraz podofic. Kaz. Kantora, sierż. Jana Fanga i podofic. Stan. Lisataka kancelistami policyi w krakowskiej dyrekcyi policyi.

Z chwili bieżącej

Zgromadzenie chrześć.-socyalne odbędzie się dnia 28 bm. we wtorek o godzinie $7\frac{1}{2}$ wieczorem. Na porządku dziennym obrad:

1) **Sprawa kanału Dunaj-Wisła a Koło polskie.**

2). **Sprawy organizacyjne.**

Ze względu na ważność spraw uprasza się członków Związku chrześć.-socyalnego o jak najliczniejszy udział.

Znowu grunwaldzka.. zaraza. Rok grunwaldzki — dziwnym trafem stał się w Galicyi wyjątkowo niepomyślnym pod względem sanitarnym... W każdym niemal numerze nasza prasa, a szczególnie „Czas" — który właśnie w roku bieżącym ujawnia nadzwyczajną w tym wypadku „czujność" — przynoszą hiobowe wieści o grasujących to tu, to tam epidemiach... Mieliśmy tyfus plamisty w Krakowie, szkarlatynę, ospę i t. p. straszne choroby... Ba, te zarazy... grunwaldzko-krakowskie zaczynają przenosić się i poza granice naszego miasta. Nadeszły już alarmujące wieści o tyfusie plamistym w Nowym Sączu, a nawet i o cholerze, która pierwsza miała już zawitać na uroczystości grunwaldzkie do Galicyi i zatrzymała się tymczasem w Podwołoczyskach...

Wiadomości te wywołały naturalnie zrozumiałą w kraju panikę. Tyfus plamisty, ospa, szkarlatyna, a nadobitek jeszcze cholera — to jak na małą Galicyę, trochę za dużo... Z samego strachu możnaby się pochorować, zwłaszcza, gdy tak troskliwe obecnie o stan sanitarny naszego kraju organy konserwatywne prześcigają się w opisywaniu różnych mikroskopijnych potworów, czyhających na życie ludzkie.

Na szczęście, w tej pogoni za... grunwaldzkimi mikrobami tak przeholowano, iż władze musiały oficyalnie położyć kres nieuzasadnionej panice. Cholera — jak stwierdził ogłoszony w »Gaz. Lwow.« komunikat, okazała się tylko zwykłym nieżytem, a co do »tyfusu plamistego« w Nowym Sączu, to jak donosi nam w liście c. k. lekarz powiatowy dr. Jan Filewicz — nikt tam o takiej chorobie ani w mieście, ani w powiecie nie słyszał. Zrodziła się ona jak i inne „zarazy" zagrażające w r. b. Galicyi, — w pomysłowych głowach gasicieli Grunwaldu...

Należałoby jednak zwrócić tu uwagę, że ta pomysłowość epidemiczno-antigrunwaldzka jest bardzo ryzykowna właśnie ze względów sanitarnych. Szerzenie nieuzasadnionej paniki wśród ludności może wywołać istotnie opłakane skutki. I przeciwko tego rodzaju figlom antigrunwaldzkim należy jak najkategoryczniej zaprotestować...

Z powodu dokumentów Rakowskiego.

Dokumenty Rakowskiego, uznane tak skwapliwie przez niektóre organa naszej prasy za falsyfikaty, już z tego względu zasługują na uwagę, że właściwie nie przynoszą one nic nowego, potwierdzając jedynie i wyjaśniając to, co było dotychczas ogólnie, choć nie tak szczegółowo znanem. Sojusz prusko ukraiński dla nikogo nie był chyba tajemnicą. Pomijając już pojawiające się od pewnego czasu rewelacye o tych prusko-ukraińskich konszachtach, tendencyjne i planowe rozdmuchiwanie sprawy ukraińskiej w Galicyi przez Prusaków i naodwrót hymny ukraińskie na cześć rządów pruskich świadczyły chyba dość wymownie, że pomiędzy anarchistyczną polityką ukraińców, a klasycznie policyjnem państwem pruskiem musi istnieć jakiś łącznik. Że tym łącznikiem nie mogło być pokrewieństwo ideałów — nie potrzeba chyba udawadniać. Te dwa, tak przeciwne obozy mogła tylko połączyć wspólna nienawiść i wspólny interes. Pod tym względem nie było żadnej wątpliwości i przed ogłoszeniem dokumentów Rakowskiego. Zarówno dla Rosyi jak i dla Prus jest solą w oku Galicya — ten zakątek, gdzie polskość może nietylko rozwijać się swobodnie, ale i głośno protestować przeciw systemowi narodowego ucisku, panującemu w Prusach i Rosyi. Zgnieść „polskie wpływy" w Austryi, a „polskie rządy w Galicyi — toć z pewnością najgorętsze [illegible] pragnienia Rosyi i Prus. Że oba państwa nie szczędzą pod tym względem żadnych ofiar — jest to chyba zupełnie naturalne. Zalanie Galicyi szpiegami i agitatorami rosyjskimi, wzmagająca się niemal z każdym dniem propaganda „iście rosyjska" w Galicyi — są to fakty zbyt znane, aby trzeba było na nie wskazywać... Nie mogły tu pozostać w tyle Prusy — znalazły tylko inną broń przeciwko Polakom: ukrainizm!

Gdy się ustali te fakty — trudno dokumenty Rakowskiego uznać za falsyfikaty. Przeciwnie — pomimo wielu drobnych niedokładności, a może nawet i fałszów — stają się one tym kluczem, który pozwala dopiero rozumieć należycie — politykę ukraińską. Na tle tych dokumentów można pojąć dlaczego wszelkie próby polityki ugodowej wobec Rusinów nie odniosły żadnych skutków. Ukraińcom nie chodzi o zgodne współżycie z Polakami — bo jedynym celem ich polityki jest tylko walka, dążąca do ostatecznej zagłady Polaków. Za to przecie płacą im Prusacy... markami i potężną protekcyą ich aspiracyi w prasie europejskiej.

I trzeba przyznać, że ukraińcy wiernie służą swym pruskim opiekunom. Żadne ustępstwo ze strony Polaków nie zdoła przejednać Rusinów, którzy ściśle wypełniają podyktowany im przez rząd pruski program akcyi antipolskiej. Sprawozdanie konsula pruskiego rzuca tu wymowne światło nawet na sprawę zamordowania hr. Potockiego. Rząd pruski nie może ścierpieć, że namiestnikiem Galicyi jest Polak. Radby widzieć na tem stanowisku Niemca — i postanawia działać w tym kierunku za pośrednictwem Ukraińców. I oto hr. Potocki pada z ręki ukraińskiego skrytobójcy, a jednocześnie Rusini, grożąc dalszemi gwałtami i morderstwami, jawnie występują w swej prasie z żądaniem, aby następcą zamordowanego namiestnika został „bezstronny" Niemiec... I ten potworny moment w historyi ruskich „borb" — znajduje dopiero teraz właściwe oświetlenie w dokumentach Rakowskiego.

A te oszczercze krzyki w całej prasie europejskiej na rzekomy ucisk Rusinów w Galicyi? I to w oświetleniu tajnych dokumentów staje się zupełnie jasnem... Tylko „potęga" pruskich wpływów i pruskich... marek mogła tak bezczelne fałsze rzucić na forum europejskiej prasy.

* * *

Dokumenty Rakowskiego, nie odkrywając bynajmniej Ameryki prusko ukraińskiej, stawiają tylko przed naszemi oczyma to niebezpieczeństwo, w jakiem znajduje się Galicya. Jednocześnie bowiem zagrażają jej zarówno coraz zuchwalsze placówki wojującego

panrusycyzmu, jak i ukraińska awangarda Prusactwa. Jest to niebezpieczeństwo, którego nam lekceważyć nie wolno — bo ono istnieje, bez względu na to, czy wszystkie dokumenty Rakowskiego uznamy za autentyczne.

To trzeba przedewszystkiem stwierdzić dzisiaj, gdy pewna część prasy polskiej, nawet ta, dla której był wyrocznią... Bakaj, przeszła nad dokumentami Rakowskiego z giestem lekceważenia do porządku dziennego. Tu już nie o osobę exszpiega pruskiego i jego dokumenty chodzi. Stoimy wobec faktu oczywistego, że dwie wrogie siły, które podrywają nasz byt w Galicyi: moskalofilizm i ukrainizm to tylko tarany, któremi operują tu na naszym gruncie stokroć potężniejsi wrogowie — Rosya i Prusy! Gnębią nas nie tylko u siebie, ale chcą nas zniszczyć tu, w tym jedynym, wolnym od barbarzyńskiego ucisku zakątku Polski!

I przeciwko temu zewnętrznemu zamachowi na polskość Galicyi — musimy się bronić. Lekceważenie tego niebezpieczeństwa w obecnych warunkach byłoby wprost zbrodnią...

Taka przedewszystkiem przestroga powinna wypłynąć z powodu zakwestyonowanych dokumentów Rakowskiego.

* * *

Ukraińskie „Diło" z powodu dokumentów Rakowskiego wpadło w istną furyę. W każdym numerze występuje z piorunującym artykułem, w którym jednak nie tyle zajmuje się odpieraniem zarzutów, ile... wymyślaniem na Polaków i Moskalofilów. W tej szczególności dochodzi wprost do nonsensów. Raz więc zapewnia z całą powagą, że „całą sprawę uplanowało paryskie biuro prasowe polskiej Rady narodowej", to znów rozwodzi się szeroko o wspólnej akcyi Polaków i... Rosyan galicyjskich, dążącej naturalnie — zapomocą dokumentów Rakowskiego — do zdyskredytowania i zniszczenia ukrainizmu. Nie dość na tem. Polska prasa ogłosiła dokumenty Rakowskiego tylko w tym celu, aby przyjść z pomocą „istinno-ruskiej" propagandzie w Galicyi.

„Odrazu zwróciliśmy uwagę — pisze „Diło" — na to, że dokumenty Rakowskiego po kilkomiesięcznem ukryciu (!) zjawiły się dopiero teraz po to, aby odwrócić uwagę (!) ogółu od propagandy moskalofilskiej w Galicyi. Że tak było a nie inaczej, przemawia za tem świeża wiadomość, że sekretarz konsulatu rosyjskiego we Lwowie Alferjew ma być odwołany z powodu udowodnionych stosunków z Dudykiewiczowcami w sprawie szerzenia prawosławia i szpiegostwa w Galicyi. Oto dlaczego (!) prasa polska i antyukraińska ogłosiła światu falsyfikaty Rakowskiego".

Słowem, według „Diła" polska Rada narodowa (!) do spółki z Rakowskim „wymyśliła" te dokumenty i to w tym jedynie celu, aby ułatwić robotę szpiegom rosyjskim w Galicyi! Musi być źle z Ukraińcami, jeśli dla swej obrony operują tak skandalicznemi nonsensami.

Poza tego rodzaju argumentami „Diło" — najszerzej może rozprawia o propagandzie „istinno-ruskiej" i płynących do Galicyi rublach... Sprawia to jednak wrażenie, że Ukraińcy właśnie chcą odwrócić w ten sposób uwagę od prusko ukraińskich marek... Jest to manewr, stosowany często przez złodziei, którzy uciekając, krzyczą: „trzymaj, łapaj"...

Organ ukraiński wyraża również niezadowolenie ze stanowiska, jakie zajęliśmy w sprawie dokumentów.

„Krakowski „Głos Narodu" — pisze „Diło" — powtarzając artykuł „Kuryera Warsz.", utrzymuje, że istnieje jeden tylko i to bardzo prosty sposób stwierdzenia autentyczności dokumentów: skoro Rakowski oświadczył, że stawi się przed każdym sądem, to interesowane osoby powinny zaskarżyć Rakowskiego przed jakimkolwiek sądem galicyjskim, który potrafi dojść mniej więcej do rdzenia prawdy. Droga istotnie „bardzo prosta", ale w tem kłopot, że owe interesowane osoby to same pseudonimy — różne Burty, Worobjewy, Certwiny i t. p., któż więc będzie skarżył?" (Czy „Diło" też pseudonim? Przyp. Red.) „Zresztą — tu odgraża się srogo „Diło" — niechaj „Głos Narodu" będzie spokojny: redaktorzy i wydawcy naszego dziennika zaskarżą, ale nie powsinogę Rakowskiego szpiega, złodzieja karanego sądownie i oszusta, którego sąd uznał za niepoczytalnego i którego nie wiadomo gdzie szukać — lecz redaktorów tych gazet polskich, które szpiega z jego wymysłami reklamują jako wiarogodnego bohatera (!) narodowego".

A więc czekajmy...

Młodzież socyalistyczna i Grunwald.

Znany jest przebieg ostatniego wiecu akademickiego, na którym słabą większością socyalistów, liberałów i żydów uchwalono wykluczyć z obchodu grunwaldzkiego nabożeństwo.

Uchwała ta zapadła nieznaczną większością i była właściwie dziełem przypadku. Mimo to, ta przypadkowa większość utworzyła własny komitet, w którym przewodzą socyaliści, tak, że czysto narodowy obchód mają organizować młodzieńcy, stojący na stanowisku zupełnie międzynarodowem, dla których patryotyzm jest równoznaczny z reakcyą i „kultem przesądów". Nic też dziwnego, że komitet nie budzi wśród ogółu zaufania i że nikt nie spieszy mu z pomocą. Komitet rozesłał do rozmaitych władz i instytucyi prośbę o wsparcie materyalne, o subwencyę. Na to podanie Wydział krakowskiej Rady powiatowej nadesłał następującą odpowiedź:

„Wydział powiatowy krakowski niniejszą prośbę o subwencyę na koszta akademickiego obchodu rocznicy bitwy pod Grunwaldem zwraca bez uwzględnienia. Pomijając już kwestyę, czy i o ile racyonalny jest osobny akademicki obchód rocznicy zwycięstwa pod Grunwaldem, wydział powiatowy krakowski, jako reprezentacya prawie wyłącznie katolickiej ludności powiatu, nie może mieć zaufania do obchodu tej rocznicy ze strony Szanownego Komitetu, wybranego przez ten wiec ogólno-akademicki, który nie bacząc ani na głęboką pobożność zwycięsców polskich pod Grunwaldem, ani na uczucia religijne ogromnej większości społeczeństwa polskiego — w sposób prowokacyjny uchwalił z programu ubchodu wykluczyć nabożeństwo.

Obchodu tak zapowiedzianego Wydział powiatowy nie tylko nie może popierać, ale nawet wyraźnie uprasza, aby na zamierzone przytem bezpłatne przedstawienia i odczyty z takiemi tendencyami nie zapraszano ludności powiatu krakowskiego".

Prezes: *Dr Skrzyński.* Sekretarz: *Dr Stafiej.*

* * *

Odpowiedź powyższa jest zupełnie słuszna i racyonalna, „Naprzód" natomiast zamieścił z tego powodu artykuł p. Baścika pełen pustej frazeologii, narzekań i gróźb, — z którego wyjmujemy taki n. p. charakterystyczny ustęp!

...„stępiałe bezmyślnością mózgi niezdolne są pojąć szerszej myśli i wielkości ideału, a skarlałe przez służalstwo dusze nie odważą się stanąć z nami młodymi do walki o zdobycie władztwa duszy naszej siermiężnej Polski.

Tchórzostwo i strach dyktowały wam te słowa panowie".

Te na pół dziecinne, na pół niedorzeczne wymyślania nie osłonią faktu, że młodzież socyalistyczna stanęła w jaskrawej sprzeczności do całego społeczeństwa, a jej taktyka znajduje uznanie chyba wśród żydów...

Obchód grunwaldzki jest uroczystością ściśle narodową i dlatego właśnie musi mieć charakter wybitnie chrześcijański i katolicki.

Z walki przeciwko „amerykanom".

Wiedeń, 24 czerwca.

(*W*). Prezydyum Koła polskiego i prezes frakcyi narodowo-demokratycznej w Kole polskiem, poseł Ptaś otrzymali w czwartek przedpołudniem od urzędników i robotników rafineryi nafty w Limanowej telegramy z zawiadomieniem, że pierwsi i drudzy skutkiem zamknięcia tej fabryki pozostali bez chleba. Proszą tedy o interwencyę i pomoc. Zarówno prezydyum, jak i poseł Ptaś poczynili odpowiednie kroki.

Ale również i rafinerzy austryaccy przewidzieli te smutne następstwa — smutne dla urzędników i robotników — zarządzeń przeciwko rafineryom amerykańskim. W tych dniach rafinerzy austryaccy odbędą wspólną naradę, celem powzięcia uchwały, by wszystkich urzędników i robotników rafineryj amerykańskich, które także chcą wstrzymać ruch fabryczny i rafineryi w Limanowej przyjąć do rafineryj austryackich.

W Wiedniu obiega pogłoska, że śladem rafineryi francuskiej w Limanowej zamkną ruch rafinerye, należące do Vacum Oil Company. Zarządzenia administracyjne władz austryackich uniemożliwiają tym rafineryom na razie dalszą działalność. Jeżeli rząd austryacki, a specyalnie minister skarbu okażą się konsekwentnymi, to w takim razie rafinerzy amerykańscy i francuscy będą musieli przystąpić do układów z rafinerami austryackimi. Jeszcze raz przecież trzeba tutaj podkreślić, że te układy rafinerów austryackich z amerykańskimi tylko wtedy będą miały należytą racyę i zdrową podstawę ekonomiczną, jeżeli do tych układów będą wciągnięci jako czynnik równorzędny galicyjscy producenci ropy.

Celem objaśnienia dodajemy, że zamknięta rafinerya w Limanowej posiada 8 milionów kapitału zakładowego. Kapitał jest wyłącznie francuskim i główny zarząd składa się także wyłącznie z samych Francuzów. Siedziba zarządu głównego znajduje się w Wiedniu. Eksportują oni naftę i tak zwane produkty poboczne przeważnie do Niemiec.

Vacuum Oil Company ma dwie rafinerye: jedna się mieści w Czechowicach pod Dziedzicami, druga w Almas Füzütö na Węgrzech. Vacuum Oil Company założono w 1898 roku. Kapitał zakładowy wynosi 20 milionów koron. Główną siedzibą zarządu jest Budapeszt. Rafinerya w Czechowicach zatrudnia około pięciuset robotników.

Rafinerzy francuscy w Limanowej prosili o interwencyę ambasadora francuskiego. Ten ostatni interweniował i otrzymał odpowiedź, że rafinerye austryackie byłyby gotowe traktować z Francuzami. Ci przecież, zamiast rozpocząć te układy, woleli fabrykę zamknąć. Być może, że liczą na pobłażliwość władz austryackich z biegiem czasu. Ta rachuba musi przecież omylić. Tylko wytrwałe i konsekwentne postępowanie władz austryackich na dłuższą metę zdoła uchronić przemysł ropny galicyjski i naftowy austryacki przed monopolistycznym apetytem spekulantów amerykańskich, którzy raz zawładnąwszy kopalniami nafty w Galicyi i zrujnowawszy rafinerye rozpoczęliby na olbrzymią skalę wyzysk konsumentów w całej monarchii.

* * *

Informacye naszego korespondenta są niezawodnie dokładne i uwagi jego słuszne. — Jednakże nasuwa się tu mimowolnie uwaga, dlaczego władze skarbowe zdusiły przedewszystkiem a raczej wyłącznie rafineryę Vacuum, położoną w Galicyi? Dlaczego inne rafinerye tego samego Towarzystwa, poza Galicyą położone funkcyonują dalej bez przeszkody?

Obawiamy się, że i w tym wypadku Galicya będzie tym kozłem ofiarnym, który poniesie koszta walki wytoczonej amerykańsko-francuskim kapitalistom! Austryackie rafinerye nafty leżą przeważnie poza Galicyą, i nie przynoszą krajowi żadnych korzyści — oprócz tej chyba, że kupują — po niesłychanie niskich cenach — galicyjską ropę. Rafinerya limanowska stanowiła część składową przemysłu krajowego, wszyscy urzędnicy i robotnicy zajęci tam byli Polakami — a zyski fabryki pozostawały w znacznej części w Galicyi.

U nas przemysł rafinerski jest bardzo słaby. Największe rafinerye leżą na Śląsku i w Riece, gdzie polskich techników i oficyalistów wcale nie przyjmują. Pogłoska jakoby rafinerzy austryaccy mieli zamiar przyjąć robotników i urzędników rafineryi limanowskiej, jest bardzo wątpliwa — a potem jakie warunki podyktują rafinerzy tym biedakom tak nagle pozbawionym zarobku!

Wszystko to nakazuje nam, akcyę przeciwko rafineryi limanowskiej traktować bardzo ostrożnie i nie zapalać się do gwałtownych środków, które w pierwszej linii trafiają w nasz krajowy przemysł. — Jeżeli ta walka jest istotnie nieuniknlona, niechże na niej nie traci wyłącznie Galicya...

Izba panów przeciw kanałom.

W Izbie panów panuje silna tendencya przeciw kanałom. Już podczas ostatniej dyskusyi budżetowej bar. Skene reprezentant niemieckich liberałów, ostro zastrzegał się imieniem swego stronnictwa przeciw rozpoczęciu budowy kanałów i żądał rewizyi ustawy z r. 1901. Aby sparaliżować akcyę Izby posłów i Koła polskiego za kanałami, zebrali się prywatnie przed kilku dniami członkowie Komisyi budżetowej Izby panów i uchwalili na wniosek dra Bärnreithera rezolucyę, wzywającą rząd do odroczenia budowy dróg wodnych. Ze strony Koła polskiego słusznie podnoszono, że takie prywatne enuncyacye nie mogą obowiązywać rządu i domagano się od polskich członków Izby panów, by nie dopuścili do formalnej rezolucyi antykanałowej w Komisyi budżetowej Izby wyższej. Poseł ks. Kopyciński podnosił słusznie, że w razie wrogiego stanowiska Izby panów wobec sprawy kanałowej, należy rozpocząć w Galicyi energiczną agitacyę za zniesieniem tej Izby.

Niestety, polscy członkowie Izby panów, należący wyłącznie do obozu konserwatywnego, sami wzięli udział w akcyi przeciw kanałowej. Naruszyli przez to oczywiście solidarność polskiej reprezentacyi w Wiedniu i stanęli w otwartym antagonizmie do Koła polskiego, które dotąd postulat natychmiastowej budowy kanałów podtrzymuje wytrwale. Kraj musi zapamiętać sobie, że **do utrącenia kanału Dunaj—Odra—Wisła przyłożyli ręki także polscy agraryusze: Pinińscy, Wodziccy, Stadniccy i t. p.**, którzy co najmniej świecili wczoraj nieobecnością.

Podczas wczorajszej dyskusyi kanałowej w Komisyi budżetowej Izby panów żaden mowca nie poparł Koła polskiego, ale wszyscy oświadczyli się przeciw kanałom. Było to w pewnym stopniu do przewidzenia, albowiem obie główne grupy Izby panów, t. j. feudali czesko-niemieccy i centraliści liberalni są wrogami kanałów, pierwsi jako przedstawiciele agraryuszów zachodniej Austryi, drudzy zaś jako przeciwnicy gospodarczego podniesienia Galicyi i Czech. Atoli główną winę za wczorajszą rezolucyę antykanałową ponoszą polscy »panowie«, którzy w tej dla galicyjskich interesów żywotnej sprawie... milczeli.

Rezolucya uchwalona wczoraj przez komisyę budżetową Izby panów brzmi:

a) Wzywa się rząd, aby zanim przystąpi do dalszej akcyi w sprawie kanałów Dunaj-Odra-Wisła **przedłożył Radzie państwa obliczenie co do rentowności**, a w szczególności, by podał **dokładne dane o przypuszczalnych kosztach transportu węgla na tym kanale.** Obliczenia ministerstwa handlu mają być zbadane przez ministerstwa skarbu i kolei, o ile one są w tej budowie interesowane.

b) Zważywszy, że dokładne przeprowadzenie ustawy z 11 czerwca 1901 r. wywołuje usprawiedliwione wątpliwości, czy będzie można tę ustawę w całej rozciągłości wykonać; zważywszy, że stan naszych finansów co do obciążenia na przyszłość radzi wielką ostrożność; zważywszy, że od wydania owej ustawy stosunki przez to zupełnie się zmieniły, że prywatna kolei północna została upaństwowioną; zważywszy, że dziś zapatrywania o stosunku kanałów do kolei żelaznych jako środków transportowych dla towarów masowych znacznie się zmieniły, **wzywa się rząd, aby ustawę z 11-go czerwca 1901 roku poddał rewizyi i wniósł w Radzie państwa odpowiednie przedłożenie**".

Podnieść należy, ze zdziwieniem i ubolewaniem, że minister handlu Dr Weisskirchner oświadczył się za odroczeniem budowy kanałów, mimo, że jak sam przyznał, rząd ma z uchwalonego kredytu jeszcze 111,200.000 koron do dyspozycyi. Dr Weisskirchner i jako minister handlu i jako przedstawiciel miasta Wiednia, winien popierać jak najgoręcej budowę kanałów, — które przemysł i handel austryacki na nowe popchną tory, a stolicę państwa uczynią centralnym portem linii kanałowych. Minister Weisskirchner ma przyjechać za kilka dni do Krakowa. Miasto nasze nie będzie mogło z entuzyazmem przyjmować tego dzielnego zresztą ministra handlu, który staje na drodze handlowemu rozwojowi Krakowa.

Rada m. Krakowa a kanały.

Na wczorajszem posiedzeniu Rady miasta Krakowa przyszło do poważnej manifestacyi za budową kanału Dunaj-Wisła. — R. m. Jan Kanty Federowicz zgłosił imieniem klubu mieszczańskiego w formie wniosku nagłego ostrą i energiczną w tonie i treści rezolucyę, wzywającą rząd i Koło polskie do natychmiastowego rozpoczęcia budowy kanału.

Rezolucya ta brzmi:

Rada miasta Krakowa zwraca się na podstawie jednomyślnie na posiedzeniu plenarnem z dnia 24 czerwca 1910 r. powziętej uchwały do Koła polskiego z wezwaniem i prośbą, aby w formie energicznej, jak najbardziej stanowczej i bezwzględnej domagało się **bezzwłocznego przeprowadzenia budowy kanałów spławnych**, zagwarantowanych ustawą z r. 1901, a w szczególności **kanału spławnego Kraków - Wiedeń**, który w myśl ustawy miał być wykonany w pierwszym, do roku 1912 sięgającym, okresie budowy.

Rada miejska stosuje ten apel do Koła polskiego w pełnej świadomości skutków i doniosłości tego żądania. **Budowa kanału** jest dla całej Galicyi, a w szczególności dla Zagłębia krakowskiego, wprost **kwestyą egzystencyi**, bez której nie może być mowy ani o naszym rozwoju gospodarczym, ani o eksploatacyi kopalnianych skarbów naszej ziemi — w szczególności węgla.

Uważamy też sobie za obowiązek nie taić przed Kołem polskiem **głębokiego oburzenia i rozgoryczenia**, które ogarnęło całe nasze społeczeństwo na wiadomość, że tylekrotnie przez rząd centralny przyrzekana i sankcyą korony zapewniona budowa kanałów jest zagrożona dalszą odwłoką, albo co gorsza nawet zabagnieniem.

Cały kraj widzi, że na podstawie tej samej ustawy z roku 1901, która tylko dla Galicyi jest niewykonalną, przeprowadzono w Czechach budowle wodne, idące w dziesiątki milionów, że w myśl tego programu inwestycyjnego, którego ustawa kanałowa była organicznem ogniwem, zbudowano z funduszów ogólno państwowych, na które się Galicya zupełnie na równi z innymi krajami składa, z przekroczeniem setek milionów koleje alpejskie oraz port tryesteński.

Musimy też zwrócić uwagę Koła polskiego na daleko idące społeczne i polityczne skutki, jakie w kraju wywrze fakt odroczenia budowy kanałów, które nam się ze słuszności i prawa należą

W dyskusyi nad rezolucyą przemawiali: pp. Konopiński, Gertler, Merz, Kosobucki i Szarski.

Red. Konopiński wygłosił mowę w mia-

Pociągiem pospiesznym z Warszawy do Krakowa.

W ostatniej kronice tygodniowej zaznaczyłem, że pisałem ją w Warszawie, dokąd uciekłem przed »wodobrakiem« krakowskim. Pomyślne wiadomości o zwiększeniu się zapasów wody w studniach bielańskich, skłoniły mnie do powrotu na łono Wielkiego Krakowa.

Powrót ten jednak nie odbył się gładko — były w nim chwile jeżeli nie rozpaczy, to wielkiego przygnębienia. Przekonałem się, że do Warszawy zajechać dość łatwo, przebywać w niej nadzwyczaj przyjemnie, ale dostać się z niej do Krakowa, to rzecz i nie łatwa i nie nadzwyczaj przyjemna.

W Krakowie wsiadłem do pociągu, który niema wagonów idących wprost do Warszawy. Kazano mi w Granicy wysiadać z powodu rewizyi celnej, o czem jednak dobrze z góry wiedziałem. Musiałem przy wejściu do sali rewizyjnej oddać paszport, ale któż nie wie, że do państwa rosyjskiego bez paszportu dostać się nie można i że ten paszport musi być na granicy wizowany. Nie miałem więc żadnej niespodzianki, a „spodzianka« odbyła się całkiem poprawnie. Choćby mnie ogłoszono za moskalofila, muszę przyznać, że żandarm grzecznie odebrał paszport i że rewizyi również grzecznie dokonano w sali dużej, jasnej, czystej, bez natłoku, popychania itd. Po rewizyi przeszedłem do pięknej sali bufetowej, gdzie można było się nakarmić i napoić dość tanio i przyzwoicie, poczem spokojnie, wygodnie doczekać się odjazdu. Pociąg do samej Warszawy szedł pospiesznie, choć się pospiesznym nie nazywał — najdłuższy przystanek wynosił 10 minut.

Inaczej było z powrotem. Wybrałem pociąg pospieszny i to taki, o którego dogodnościach pięknie i szeroko rozpisują się komunikaty dyrekcyi krakowskiej. Dogodność ta tkwi w tem, że znajdują się w nim trzy wagony idące wprost z Warszawy do Krakowa, a więc podróż odbywa się bez przesiadania. Inaczej zresztą trudno byłoby zrozumieć poco wagony austryackich kolei państwowych jeździłyby aż do Warszawy.

Jadę tedy pociągiem pospiesznym w wagonie, który mnie wprost dowiezie do Krakowa. Błogosławię dyrekcyi c. k. kolei państwowych, że zwróciła łaskawe swe oko na śmiertelników, potrzebujących dla interesu lub przyjemności pośrednictwa kolei warszawsko-wiedeńskiej. W tym stanie błogosławiącym (proszę zecera, aby nie złożył: błogosławionym, bo to całkiem co innego) przebywam granicę i dojeżdżam do Szczakowy. Tymczasem widzę ze zdziwieniem, że wszyscy wysiadają z tobołkami do rewizyi, tak jakby ona nie mogła odbywać się po europejsku, to jest w wagonach. Na cóż u licha te wagony austryackie idące wprost, kiedy muszę wysiadać? Po co je trudzić, kiedy ten sam był by efekt, gdyby wagony kolei warsz.-wiedeńskiej doszły do Szczakowy, a tu dopiero dano wagony austryackie do dalszej podróży. Jestto poprostu jeden więcej z licznych przykładów biurokratycznego niedołęstwa. Chciano niby coś rozbić, dać jakąś ulgę biedakom skazanym na posługiwanie się c. k. kolejami państwowemi w kierunku granicy — i nie zrobiono nic. A przecież panowie rządzący kolejami mogli się odnieść do panów rządzących cłami, aby choć trochę Europy do rewizyi wprowadzili — a wówczas, przy rewizyi w wagonach miałyby sens owe klatki wprost do Warszawy i z Warszawy idące.

A ta rewizya odbywa się w sali, — nie, nie w sali, lecz w strasznej, śmierdzącej, brudnej, jak szynkwas oświeconej spelunce. A ta spelunka znowu stanowi część brudnego, śmierdzącego, ciasnego, brzydkiego, ciemnego dworca kolejowego. Obrzydliwszej poczekalni III klasy nie spotkasz na tym padole płaczu, a sala klasy II przypomina ci boczne apartamenty »wyszynków i restauracyj« gdzieś na Zwierzynieckiej, Długiej lub Podgórzu. I tu jak w owych wyszynkach stoi pośrodku bilard, a »inteligencya« miejscowa rżnie zatłuszczonemi kartami w taroka. Patryotyczny syn Cislitawii, wkraczając przez Szczakowę w przedziały swej stempel-stenerowej ojczyzny oblewa się rumieńcem wstydu wobec obcokrajowych towarzyszy podróży. Zdaje mu się, że z pałaców wstąpił do kantyny, z Europy zawitał do Azyi.

Ale mniejsza o to wrażenie wobec czekającej go niespodzianki. Szczęśliwy, że przebył nudną rewizyę, zdąża z trudem, tłocząc się, popychając innych i sam popychany, ku drzwiom prowadzącym na peron. Już, już, próg ich ma przekroczyć, kiedy chwyta go jakiś pan z bączkiem i żąda pokazania paszportu. Co? paszportu? a wszakże go już przed chwilą żandarmi oglądali. Paszportu? — wszakże poddany austryacki w Austryi paszportu nie potrzebuje. Ba! nietylko poddany austryacki, ale poddany wszelkich republik i monarchii, ma prawo wstąpić bez paszportu w granice Austryi — wstępują też bez paszportu uciekając z wojska rosyjskiego, „przestępcy" polityczni itd. I Austrya niema prawa odmówić im opieki — może ich wydalić dopiero wówczas, jeżeli stają się jej ciężarem, lub jeżeli do nich nie ma „zaufania".

„Obcokrajowiec" więc nie potrzebuje paszportu, ale „swojego" zaczepia pan z bączkiem i pyta o paszport. Niema do tego najmniejszego prawa, ale zaczepia. Kto zna ustawy, ten mu odpowiada: nie używam paszportu. Ale pan z bączkiem nie ustępuje i żąda legitymacyi. Przyznaję, że ma do tego zupełne prawo, ale tylko wówczas, jeżeli posiada podstawy podejrzywać cię, mój cislitawianinie, o nieporozumienie z prawem karnem. Jeżeli sądzi, że jesteś kasyerem, jadącym do Ameryki, że uciekłeś z szeregów walecznej armii, że wziąłeś przez zapomnienie cudzy pugilares lub zegarek, że wieziesz ze sobą kilka narzeczonych do Turcyi lub Brazylii, że skróciłeś komu na zawsze przykre chwile żywota, że zrobiłeś fałszywe „benkełe", że jesteś choćby tylko prostym włóczęgą itp. itp. — to ma prawo zapytać się kto jesteś i żądać na to dowodów. Ale inaczej zasie! — bo przejazd przez granicę nie jest przestępstwem i nie może budzić podejrzenia.

Tymczasem choćbyś, obywatelu jednego z krajów koronnych w Radzie państwa reprezentowanych, przez całe owe bogobojne i ultralojalne życie był w zgodzie ze wszystkiemi paragrafami i obowiązującemi przepisami, choćby imię twe wymieniano z zachwytem tak „pod kawkami" jak i w dyrekcyach policyi, choćbyś był kandydatem do nagrody Montyona, choćbyś był skuzynowany z baronem Bienerthem, choćbyś całe swe piersi miał zasiane orderami i był nawet twórcą nowego, setki milionów przynoszącego skarbowi podatku, a więc mężem najwięcej państwu zasłużonym — nie uchroni cię to w Szczakowej od tego, abyś przez pana z bączkiem nie był podejrzany o zbrodnię i nie musiał szukać po kieszeniach paszportu dla uniknienia bliższej a tak miłej znajomości ze stróżami bezpieczeństwa publicznego.

Możesz natomiast być podpalaczem, ekspropriatorem, mordercą, ojcobójcą, bombiarzem, Kubą-rozpruwaczem, nawet wystawicielem fałszywej fasyi podatkowej, co jak wiadomo jest największą zbrodnią w c. k. ojczyźnie — a dość ci będzie, jadąc z Warszawy, zboczyć przed samą granicą do Katowic, abyś mógł z nich wkroczyć do Austryi bez paszportu, bez legitymacyi, niezatrzymywany przez nikogo, o nic „niepodejrzany". Tak jest, byle wisielec z końca świata może śmiało przybyć do Austryi z południa, zachodu, a w części i ze wschodu, ale poddany austryacki, choćby był świętym za życia, musi się wylegitymować, jeżeli przejeżdża komorę austryacką z Królestwa Polskiego.

Zwracano już nieraz uwagę na tę bezprawną, urągającą wszelkim zasadniczym ustawom państwa ciekawość bączkową. Są ludzie, którzy niedoświadczywszy tej ciekawości, wierzyć nie chcą, aby coś podobnego praktykować się mogło w państwie konstytucyjnem, w państwie swobody obywatelskiej. Pamiętam, że jechałem raz z Warszawy z Drem Głąbińskim i przed granicą uprzedziłem go, że w Szczakowej musi pokazać paszport. Myślał, że z niego żartuję, póki nie ujrzał wyciągniętej dłoni przedstawiciela sprzyjającego krajowi rządu i nie usłyszał krótko wydanego rozkazu: proszę pokazać paszport! Przyznam się, że gdybym był Dr. Głąbińskim, to byłbym zrobił taką awanturę, że echo jej odbiłoby się o Wiedeń — ale szanowny prezes Koła polskiego (piszę to bez ironii, bo go rzeczywiście szanuję) z pokorą właściwą wszystkim obywatelom Galicyi i Lodomeryi poddał się bez szemrania rozporządzeniu władzy.

Ale nie na tem koniec niespodzianek. Zrewidowany, wylegitymowany, myślałem, że nareszcie wydostanę się na peron i wsiądę do wagonu. Gdzie tam! — spotkałem się znowu z potęgą innej władzy. Pan zielono upstrzony zatrzymał mnie przy drzwiach i nie pozwolił ani kroku postąpić naprzód, bo odbywała się rewizya jakiegoś innego pociągu. Więc staliśmy wszyscy bezradni, dopóki władza zielona nie zezwoliła się nam posunąć na lewo. Ale wsiadać do wagonu i tak nie było wolno. Nareszcie po 20 minutach

... Dyrekcya pozyskała go tylko na ... występy. W niedzielę powtórzone będą „Sobótki". W Parku krakowskim od dziś „Kabaret" z zupełnie nowym programem. Na wieczór złożą się rozmaite pieśni i monologi znanych literatów krakowskich, wygłoszone przez najwybitniejsze siły teatru ludowego. W programie czytamy nazwiska: p. Józefa Rączkowskiego („Prologus", „Student zakochany", „Miłość na błoniach"), Edmunda Zechentera („Sobek Kulas i jego baba", dyalog według noweli tegoż autora), Kazimierza Królińskiego („Monolog Panny Młodej"), Konstantego Krumłowskiego („Tańcz dziewczyno" i „Najnowsza kronika") i w. i. W „Kabarecie" wystąpi gościnnie p. Anna Sulikowska, która odśpiewa szereg pieśni Griega.

W niedzielę popołudniu i w poniedziałek wieczór „Maciek królem" Stefana Zawolskiego, sztuka fantastyczna dla dzieci. Szczerość i prostota typów, dobra obserwacya chłopa i marzeń jego o szczęściu dają rękojmę, że sztuka będzie miała powodzenie.

Muzyka na plantacyach. Odnośnie do zamieszczonej w numerze onegdajszym notatki, poruszającej niebezpieczeństwo, jakie połączone jest z urządzaniem koncertów muzyki wojskowej na plantacyach w pobliżu ul. Basztowej, otrzymujemy z wielu stron listy, wypowiadające życzenia, by t. zw. „platzmusik" odbywała się w zbudowanej na ten cel specyalnej altanie w pobliżu kawiarni Janikowskiego.

Zakończenie roku szkolnego w szkołach ludowych i wydziałowych w Krakowie, połączone z rozdaniem świadectw i porankami, odbyło się wczoraj przed południem. Jak się informujemy, klasyfikacya uczniów i uczenic wypadła prawie wszędzie pomyślnie.

Na szkoły kresowe. Krakowskie Koło Pań T. S. L. urządza w dniu 3 lipca wielką zabawę w parku Dra Jordana, na cele oświatowe, jak popieranie szkół, ochronek i czytelń kresowych.

Wycieczkę towarzyską do Tenczynka urządza dnia 3 lipca Stowarzyszenie kupców i młodzieży handlowej. Wyjazd koleją o godz. 2 po południu.

W urozmaicony program wycieczki wchodzą: tombola, wyścigi kolarzy „Sokoła" krakowskiego, deklamacye, tańce. Muzyka wojskowa 56 pp.

Dochód z wycieczki przeznaczony na powiększenie funduszu zapomogowego Stowarzyszenia.

Zaproszenia i bilety wydaje magazyn p. Wierzejskiego — Hotel Drezdeński.

Wystawa prac rysunkowych uczniów Wyższej szkoły przemysłowej w Krakowie otwartą będzie w budynku przy ul. Gołębiej L. 20 dn. 25 b. m. od godziny 9—1, zaś w poniedziałek 27 i wtorek 28 b. m. od godziny 9—12 i od 3—6. Wstęp wolny.

Stowarzyszenie katolickich pracownic konfekcyi damskiej pod wezwaniem św. Antoniego, odbędzie w niedzielę 26 bm. w lokalu własnym przy ul. Zwierzynieckiej ogólne przedwakacyjne Zgromadzenie swych członków.

Bieg rozstawny. Zapowiedziany na niedzielę bieg rozstawny Lwów-Kraków, urządzony przez Towarzystwo zabaw ruchomych i odwołany z powodu przeszkód, na jakie zaaranżowanie biegu natrafiło w Krakowie, odbędzie się w niedzielę, tak jak pierwotnie zapowiedziano, gdyż Tow. zabaw ruchomych wysyła do Krakowa na ostatnią przestrzeń Niepołomice-Kraków młodzież ze Lwowa. Start odbędzie się o godzinie 3 rano na rogatce lwowskiej. Oddanie depeszy na moście podgórskim spodziewane jest o godzinie 9 wieczór. Depesze będą adresowane do prezydyum m. Krakowa.

Jesienne ćwiczenia rezerwy. Terminy ćwiczeń rezerwy ustalone zostały następująco: W korpusie I (Kraków): Piechota i strzelcy od 26 sierpnia do 7 września i od 2 do 14 września; artylerya polowa od 19 września do 1 października i od 3 do 15 października; artylerya forteczna z p. art. for. 2, od 11 do 23 lipca i od 22 sierpnia do 3 września; oddziały sanitarne w o. s. 6, od 18 do 30 lipca, od 1 do 13, 15 do 27 sierpnia, od 5 do 17 i od 18 do 30 września, w oddz. san. 15 od 18 do 30 lipca, od 1 do 13 sierpnia, od 2 do 14 i od 16 do 28 września. Dla rezerwistów zapasowych tylko od 17 do 29 sierpnia.

Sprawa Borowska-Haecker. Prezydyum krajowego sądu karnego w Krakowie, postanowiło wysłać do p. Janiny Borowskiej zapytanie, czy podtrzymuje dalej skargę i czy żąda nowego procesu. Stosownie do tego, jak będzie brzmiała odpowiedź p. Borowskiej, poczyni prezydyum kroki około przygotowań do nowej rozprawy i naznaczenia jej terminu.

Jeżeli p. Borowska nie nadeśle żadnej odpowiedzi, władze sądowe będą uważały milczenie skarżącej za odpowiedź, stwierdzającą, że p. Borowska odstępuje od skargi i nie chce ponownego procesu.

W sferach prawniczych i sądowych również żywo komentują tę sprawę. Utrzymuje się powszechne przekonanie, że p. Borowska doprowadzi do rozprawy ale zjawienie się jej na sali sądowej zależeć będzie od zeznań świeżo zawezwanych świadków Petersona i t. d. Sprawa ta rozstrzygniętą zostanie w czasie najbliższym.

Dwa zamachy samobójcze. Wczoraj próbowano dokonać w naszem mieście dwóch zamachów samobójczych, które na szczęście udaremniło pogotowie ratunkowe.

I tak po południu uczeń jednego z tutejszych gimnazyów wystrzałem z rewolweru próbował pozbawić się życia. Pogotowie ratunkowe po opatrzeniu przewiozło rannego do szpitala św. Łazarza.

Artystka teatru ludowego p. S. próbowała wczoraj pozbawić się życia zażywając znaczną dawkę kwasu karbolowego. Pogotowie ratunkowe po zastosowaniu środków ratunkowych odwiozło denatkę do szpitala św. Łazarza. Stan chorej budzi poważne obawy.

Papieros w bułce. Do Redakcyi naszej przyniesiono dzisiaj bułkę, kupioną w filii sklepu wędlin Grabowskiego przy ul. Starowiślnej 51, w której znajdował się papieros. Dla zagorzałego amatora tytoniu, papieros w bułce nie byłby czemś strasznem — natomiast dla wielu zwłaszcza dla kobiet, jest rzeczą wysoce nieprzyjemną. Traf zrządził, że bułkę tą kupiła właśnie kobieta.

Niedawno donosiliśmy o znalezieniu w bułce kawałków szkła, widocznie zatem stosunki w naszych piekarniach wymagają ścisłej i częstej kontroli.

Nieszczęśliwy wypadek. Dziś przewieziono z Chrzanowa na tutejszy dworzec kolejowy 34-letniego Jana Knapika, któremu spadająca z wozu beczka z piwem strzaskała prawą nogę. Zawezwane pogotowie ratunkowe przewiozło nieszczęśliwego na klinikę chirurgiczną.

Uwolnienie fałszywych bankrutów. Dzisiaj około godz. 12-tej w południe zakończyła się rozprawa przeciw Buchbinderowi, Infeldom i wspólnikom, oskarżonym o fałszywe bankructwo i oszukańczą krydę. Na podstawie werdyktu przysięgłych, którzy wszystkie pytania odnoszące się do winy oskarżonych zaprzeczyli w stosunku 8 głosów do 4 — trybunał wydał wyrok uwalniający wszystkich obwinionych od winy i kary.

Korytarze sądowe, sala rozpraw i galerya, przepełnione były mieszkańcami Kazimierza, którzy korzystając z soboty, tłumnie pospieszyli na rozprawę, celem usłyszenia wyroku. Nawet przed gmachem sądowym, mimo ulewnego deszczu, jaki przez pewien czas padał, cierpliwi synowie Izraela oczekiwali wiadomości o wyroku.

Za niewierność małżeńską... Wczoraj o godzinie 11·30 w nocy zawezwano pogotowie ratunkowe na ul. Sławkowską pod L. 11, gdzie bez przytomności leżał 48-letni murarz Feliks Zwoliński, ugodzony jakiemś ostrzem narzędziem w lewą skroń. Lekarz dyżurny po energicznym ratunku przewiózł pobitego w stanie groźnym na klinikę chirurgiczną. Zwolińskiego pobić miała żona za niewierność.

Kradzież kuferka. Przechadzającemu się wczoraj po południu Wojciechowi Katowi w poczekalni III klasy spodobał się stojący na uboczu kuferek, a przypuszczając iż nikt nie zwraca na niego uwagi, zabrał go pod pachę i odszedł. Za chwilę jednakże spostrzegł właściciel kuferka Józef Piechorski swoją stratę, przytrzymał złodzieja i oddał go w ręce żołnierza policyjnego.

Odczyt. Dnia 26 b. m. staraniem Sodalicyi akad. w Domu robotniczym wygłosi p. Bielak, sł. uniw. odczyt p. t. „O miłości Ojczyzny"; we środę dn. 29 b. m. p. t. „Filareci w Wilnie" p. Grabiński, sł. uniw.

Pogoda. Dnia 24-ego czerwca termometr doszedł od +9·4 do +18·8 C., barometr opadał.

Dnia 25-ego czerwca o godzinie 7-mej rano stan barometru 738·4 mm., termometru +13·9 C., wiatr: zachodni.

Kronika zamiejscowa.

Piękny czyn. Celem uczczenia powziętej w lwowskiej Radzie miejskiej uchwały wybudowania w niedalekiej przyszłości Pałacu sztuki, jako monumentalnej pamiątki wielkiej rocznicy Grunwaldzkiej, artyści lwowscy wybrali wczoraj na specyalnem zebraniu w pałacu na placu powystawowym komitet, w celu zakupna, znajdującego się obecnie na Powszechnej wystawie, obrazu Chełmońskiego p. t. „Racławice", jako dar Grunwaldzki dla istniejącej galeryi miejskiej

Komitet ten deklarował między sobą sumę 1400 koron, którą złożył w dziełach, mających być sprzedanych w kwocie minimalnej swej wartości. Nadto sekretarz Sokołowski złożył na ten cel 100 koron. Dalsze datki przyjmuje „Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych" we Lwowie.

Uroczystość kościelna w Trzebini. Piszą nam: Jutro 26 bm. w niedzielę, obchodzą XX. Salwatoryanie w Trzebini, uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod kościół Najśw. Serca Jezusowego. Poświęcenia kamienia węgielnego dokona i kazanie wypowie X. biskup Anatol Nowak. XX. Salwatoryanie poczynili odpowiednie przygotowania, by uroczystość wypadła jak najpiękniej.

Prawo publiczności. Minister oświaty nadał I. klasie prywatnego gimnazyum realnego Macierzy Szkolnej i Tow. Szkoły Ludowej w Orłowej na Śląsku prawo publiczności na rok 1909/10.

Żydowscy propinatorzy a koncesye szynkarskie. Z Nowego Sącza piszą nam: Od kilku lat zawładnęli miastem żydowscy propinatorzy, którzy dorobili się na propinacyi krociowego majątku.

Pomysłowi żydzi, wiedząc, że z dniem 1 stycznia 1911 ustaje prawo propinacyi w całym kraju, przeforsowali przedewszystkiem przy niedawno odbytych wyborach do rady miejskiej swoich popleczników, którzy w nagrodę uchwalili dnia 23 bm. na posiedzeniu rady miejskiej wszystkie koncesye szynkarskie, o jakie ubiega się nasz król propinacyjny, a to dla siebie, brata, zięcia siostry, buchalterów, pachołków swoich i takich, którzy nigdy nie pracowali w zawodzie szynkarskim!

Natomiast odmówili koncesyj szynkarskich chrześcijanom i takim nędzarzom, którzy z licznemi rodzinami znajdą się na bruku i od dziecka pracują w zawodzie szynkarskim, nie znając innego zawodu.

Postępowanie radnych wywołało wśród wszystkich sfer mieszkańców naszego miasta niezwykłe oburzenie.

Spodziewać się należy, iż tut. kierownik starostwa r. nam. p. Strzelbicki nie dopuści do tak jaskrawego pokrzywdzenia ubogiej ludności na rzecz wzbogaconych żydów. Obywatele tut. wnoszą petycyę do namiestnictwa.

O koncesye szynkarskie. Mieszkańcy przysiółka Błądzonka w pobliżu Suchej, świadomi zgubnego wpływu karczmy na ludność, wnieśli podanie do starostwa z prośbą, by nie udzieliło koncesyi na szynk w ich wsi. Ze względu iż — jak słychać — starostwo zamierza nie uwzględnić tej racyonalnej prośby, zwracają się mieszkańcy wsi na tej drodze do kompetentnych czynników z prośbą, by odmówiły swego zezwolenia na otwarcie szynku w Błądzonce.

Bójki Rusinów. W Jaryczowie nowym, pow. lwow. na wiecu w sprawie szkolnej, gdzie przewodniczył starorusin ks. Krajczyk, wtargnęli ukraińcy rozpędzając starorusinów, a ks. Krajczyka wyrzucili przez okno na ogród, gdzie rozbił sobie głowę.

We wsi Dmytrze, koło Szczerca przyszło onegdaj do bójki między siczownikami i sokołami ruskimi, a chłopami moskalofilami, uzbrojonymi w motyki, koły i t. d. Pobito ciężko kilku włościan ukraińców i jedną kobietę. Siczownicy i sokoli wracali z wiecu ukraińskiego

Pobicie wiceburmistrza. W Rzeszowie odbywały się świeżo wybory do Rady miejskiej. W wyborach tych partya socyalistyczna poniosła klęskę. Do klęski tej przyczynił się agitacyą wiceburmistrz rzeszowski, Żyd, Dr Hochfeld. Onegdaj, gdy Dr Hochfeld wracał z ratusza do domu, jakiś socyalista podbiegł do niego, uderzając go kilka razy w głowę, poczem zbiegł. Prokuratorya wdrożyła dochodzenia.

Przed spisem ludności. Jak donoszą z Cieszyna, dzienniki czeskie podejmują kampanię w sprawie spisu ludności i wzywają „Morawiaków" i Ślązaków", którzy są właściwie Polakami i używają wyłącznie języka polskiego, aby wpisywali się jako Czesi, bo w ten sposób ochronią się najłatwiej od germanizacyi.

Podróż w beczce. Onegdaj przybyło do Poznania 3 Włochów, którzy podróżują po świecie, popychając beczkę. Przy ulicy św. Marcina obległa podróżników tak liczna gawiedź, że musiała się nimi zająć policya, a ostatecznie schronili się z beczką w pewnym lokalu i w ten sposób uchronili się od zajść nieprzyjemnych. Owi Włosi są mieszkańcami Wenecyi. W tak oryginalną podróż wybrali się przed jedenastu miesiącami i to wskutek zakładu o 150.000 lirów. Sumę tę otrzymają, skoro w dwunastu latach odbędą podróż z beczką naokoło świata. Jeśli nie znajdują odpowiedniego schronienia, nocują w beczce, a dla swej obrony posiadają dwa bardzo czujne i ostre psy. Dotychczas przebyli z ową beczką północne Włochy, Szwajcaryę, Francyę, Belgię, Holandyę i Niemcy — przestrzeń około 6000 kilometrów. Obecnie udają się do Rosyi, a następnie do Chin, Indyi, Persyi, północnej i południowej Ameryki, Afryki i Hiszpanii. Utrzymują się niemal wyłącznie ze sprzedaży pocztówek, ale często też doznają gościnności. Podnosili mianowicie gościnność polską w Księstwie. Włosi mają nad sobą opiekuna, który śledzi ich podróż oryginalną. Onegdaj odwiedzili redakcyę „Dziennika poznańskiego". Jeden z nich mówi nieco po polsku.

Ze świata.

Bandycki zamach na ratusz. Onegdaj w południe zaszedł we Friedbergu (w Hessyi) gwałtowny wybuch bomby w miejscowym ratuszu. Eksplozya zdemolowała zupełnie budynek ratuszowy. Runęły schody i powypadały okna i drzwi.

W chwilę po wypadku wdarł się do położonych w pobliżu ratusza biur Filii Banku państwowego jakiś nieznany człowiek, który kilkakrotnie strzelił z rewolweru do kasyera. Bandytę zdołano spłoszyć. Nie mogąc ujść pościgu, odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru.

W chwili eksplozyi znajdowało się w ratuszu przeszło 20 urzędników. Nadzwyczaj silny wybuch wywołał wśród nich gwałtowną panikę. Przerażeni pobiegli do okien, wołając o pomoc.

Przechodnie uliczni zaalarmowali straż pożarną. Przybyła ona niezwłocznie i rozpoczęła uprzątać gruzy.

Cały ratusz zamienił się w minę. Popękały sufity i ściany, drzwi i okna powylatywały na ulicę. Kosztowne urządzenie w ratuszu zostało przez wybuch zupełnie zniszczone.

Jak okazuje się, zamach na ratusz i bandycki napad na Bank stoją z sobą w ścisłym związku.

Lekarz-truciciel. Jak się okazuje obecnie, wszystkie wiadomości, podawane przez pisma rosyjskie w sprawie śledztwa z powodu zagadkowej śmierci Buturlina, były nieprawdziwe. Przedewszystkiem wszelkie pogłoski o przyznaniu się doktora Panczenki do winy otrucia Buturlina i szczegóły tego rzekomego przyznania były zmyślone przez kogoś i puszczone umyślnie.

Jak obecnie donosi „New. Wr.", Dr Panczenko nie przyznał się wcale do winy. Wręcz przeciwnie, Panczenko przesłał ministrowi sprawiedliwości skargę na to, iż trzymają go bezprawnie w więzieniu, bez żadnych dowodów jego winy. W skardze Panczenko zaprzecza energicznie wszelkim zarzutom i oskarżeniom i oświadcza, iż gdyby było to prawdą, że śmierć Buturlina nastąpiła z powodu zakażenia krwi, to jemu, jako lekarzowi, możnaby było wytoczyć tylko proces o niedbałe leczenie.

Co się tyczy O'Briena de Lacy, to również przeczy on stale oskarżeniom, a dochodzenie śledcze nie wykryło dotąd nowych poszlak, któreby stwierdziły winę tak de Lacy, jak Panczenki.

Paryż — miastem niezdrowem. Zamiłowanie do pobytu w wielkich miastach znika na rzecz pobytu na wsi. Że tak być musi, objaśnia sąd dwu Francuzów Lancry'ego i Guerillon'a, wydany przez nich o Paryżu. Ten sąd można zastosować również do innych miast świata. Nazywają Paryż miastem bardzo niezdrowem. Życie w owem mieście jest trudnem dla jednostek, a jeszcze trudniejszem dla rodzin. Paryżan zaaklimatyzowanych, Paryżan z kilku pokoleń niema wcale, urodzonych Paryżanów jest niewielu, wynoszą oni zaledwie trzecią część mieszkańców, a utrzymują się tylko przez to, że większą część roku przepędzają zdala od Paryża, szukając zdrowia na prowincyi lub zagranicą. Rodziny robotnicze dochodzą w Paryżu tylko do drugiego pokolenia. Zwyczajny los robotnika jest: urodzić się w szpitalu, w szpitalu znaleźć opiekę i w szpitalu umrzeć, by być pochowanym z funduszu dla biednych. Jeżeli Paryż się szczyci małą śmiertelnością dzieci, pochodzi to z owej przyczyny, że jest tam bardzo mało dzieci, a z tych trzecią część rodzice wychowują na wsi. Pomimo wszelkich zakładów dobroczynnych śmiertelność dzieci w Paryżu jest przynajmniej taką samą, jak gdzieindziej we Francyi. Paryż jest bagnem, do którego wpada rasa francuska, by w niem zginąć.

Ilu mieszkańców liczą Stany Zjednoczone. Biuro statystyczne w Nowym Jorku może na podstawie ostatniego obliczenia ludności w Stanach Zjednoczonych w Ameryce, podać dokładnie cyfry przyrostu i ubytku mieszkańców. Według tych obliczeń, ogólna liczba mieszkańców wynosi w przybliżeniu 91,500.000, co w przeciwstawieniu do roku 1900 wykazuje przyrost o więcej, niż 15,120.000 mieszkańców. Natomiast zaludnienie Nowego Jorku w tym roku się zmniejszyło w stosunku do roku zeszłego. Obecnie Nowy Jork liczy 4,570.000 mieszkańców, podczas gdy w roku ubiegłym było ich 4,740.000. Także i Chicago wykazuje ubytek. Jego liczba mieszkańców wynosi około 2,283.000 głów. Ubytek można przypisać tej okoliczności, że środki komunikacyjne Nowego Jorku ulepszają się bezustannie, co umożliwia robotnikowi unikanie Nowego Jorku z powodu wysokich czynszów i dojeżdżanie do roboty z przedmieść. Obliczenia ludności dokonało około 70.000 urzędników. Wszystkie wydatki z tego powodu wyniosą 60 milionów koron. Czterystu pisarzy i sekretarek na maszynie oraz ekspertów książkowych znalazło zatrudnienie przy tej statystyce.

Katastrofa kolejowa. Z Mexico-City donoszą: Na linii, prowadzącej do Manzanillo wykoleił się pociąg wojskowy z powodu zbyt szybkiego zjazdu z góry. Wiele wagonów jest zupełnie zdruzgotanych. 37 osób zabitych lub rannych. Wśród zabitych znajduje się 5 oficerów i ich rodziny.

Pojedynek na oczy między Napoleonem i Dawidem d'Augersem. „Mercure de France" donosi, że sławny rzeźbiarz Dawid d'Augers w roku 1810 uczęszczał jeszcze do akademii sztuk pięknych. Pewnego dnia w atelier, gdzie pracował jako akademik, mówiono o cesarzu Napoleonie i o potędze jego wzroku, potędze, której nie potrafił oddać żaden z malarzy na obrazach przez siebie malowanych. „Załóżmy się" — odezwał się wtedy Dawid d'Augers, — „że ja spowoduję, iż Napoleon opuści wzrok ku ziemi". „Ty? Dobrze! zakładamy się" — odpowiedzieli chórem koledzy. W kilka dni później cesarz zjechał do Paryża. Jadąc konno przez Avenue des Champs Elysées, Napoleon uczuł zwrócony na siebie czyjś wzrok. Zatrzymał konia i spojrzał na dotyczącego młodego mężczyznę stojącego też naprzeciw niego w pierwszym rzędzie widzów. Tym śmiałkiem był Dawid. Opowiadają o nim, że jego wzrok posiadał również moc niesłychaną. Patrzył na Napoleona, a Napoleon na niego. Pojedynek odbywał się między dwoma równymi siłami. Ale po kilku chwilach Dawid musiał wzrok opuścić. Przegrał zakład. Szereg zwycięstw oczu cesarza Napoleona wzbogacił się o jedno więcej.

---

† **Śp. Aleksander Nieduszyński.** W poniedziałek zmarł nagle w pociągu pospiesznym między Stanisławowem a Lwowem starszy inspektor kolejowy i naczelnik biura prawniczego w lwowskiej dyrekcyi kolejowej Aleksander Nieduszyński. Zmarły podczas swej karyery urzędniczej pracował najpierw w centralnem biurze dla wykupna gruntów w generalnej dyrekcyi kolejowej w Wiedniu, a następnie przez lat 10 t. j. do roku 1894 w sekretaryacie dyrekcyi ruchu w Krakowie. Zmarły wspólnie z przyjacielem swym śp. Drem Ożogiem, wicedyrektorem krakowskiej dyrekcyi kolejowej wychował i wykształcił całe pierwsze pokolenie polskich pracowników kolejowych, pracujących dziś we wszystkich trzech galicyjskich dyrekcyach. Wytrawny kolejarz i administrator i jeden z najwybitniejszych pracowników umiał sobie ś. p. Nieduszyński zjednać ogólny szacunek i poważanie nietylko w sferach swych współpracowników, ale także i między szerokiemi kołami lwowskiej publiczności. Ostatnie lata życia śp. Nieduszyńskiego zakłóciły niecne intrygi jednego z wyższych urzędników i „prezesa kamaryli" w lwowskiej dyrekcyi kolejowej, znanego już dobrze czytelnikom naszego pisma wielkiego przemysłowca i dostawcy węglowego dla Lwowa żyda Gedalego Gutmanna, któremu zmarły posiadając wyższe zalety urzędowe i osobiste, i wyższe studya (Gedale niema nawet matury), a będąc nadto starszym w randze, zawadzał w dalszym awansie na centralnego inspektora. Intrygi te przyspieszyły przedwczesną śmierć nieodżałowanego śp. Nieduszyńskiego.

W pogrzebie zmarłego, który się odbył w ubiegłą środę we Lwowie wzięły udział nieprzebrane rzesze kolejarzy, deputacye prawników kolejowych z Krakowa, Stanisławowa i Czerniowiec, oraz tysiące publiczności. Podczas pogrzebu śpiewały chóry lwowskiej „Lutni" i „Echa", oraz przygrywała orkiestra kolejowa. U trumny zmarłego przemówił Dr Maresch, komisarz kolejowy i radca miejski we Lwowie, imieniem związku lwowskich pracowników kolejowych, Dr Wróbel, starszy inspektor kolejowy, imieniem współpracowników, kolegów i przyjaciół zmarłego z Krakowa, oraz jeden z pracowników oddziału prawniczego lwowskiej dyrekcyi kolejowej.

Repertuar opery i operetki lwowskiej

Sobota. „Faust", opera w 4 akt. Gounoda. (Występ Stan. Korwin-Szymanowskiej i Henr. Drzewieckiego).

Niedziela po południu. „Druciarz", operetka w 3 aktach Fr. Lehara.

Niedziela wieczorem. Po raz III-ci. „Madame Butterfly". Występ Jadwigi Lachowskiej i Henryka Drzewieckiego.

Poniedziałek po raz II-gi. „Baron Trenk", operetka chorwacka w 3 aktach Albini'ego.

Bilety nabywać można w kasie zamówień B. Wierzejskiego, Rynek Główny (Linia A-B), a w dniu przedstawienia w kasie teatralnej.

Wtorek. Po raz pierwszy w tym sezonie. „Verbum nobile", opera w 1 akcie Moniuszki i „Pajace", opera w 2 aktach z prologiem Leoncavalla. I-szy występ Józefa Manna oraz J. Dębickiej Stan. Korwin-Szymanowskiej, Stan. Tarnawskiego, Adama Okońskiego i Józefa Szymańskiego.

Środa popołudniu. „Piękna Helena", operetka w 3 aktach J. Offenbacha.

Środa wieczorem. Po raz pierwszy w tym sezonie. „Cyganerya", opera w 4 aktach Pucciniego. Występ J. Dębickiej, ... Okońskie, Stan. Tarnaw... ...go.

Czwartek. P... II-g... Występ Stan. Korwin-Szymanowskiej, Heleny ... Wład. Floryańskiego, Adama Dobosza, Adama Okońskiego i Stanisł. Tarnawskiego.

Piątek. Po raz 4-ty. „Manewry jesienne".

Sobota. Po raz 1-szy (wznowienie). „Marta" czyli „Kiermasz w Rysamondzie", opera w 4 aktach F. Flotowa. Występ St. Korwin-Szymanowskiej, Jad. Lachowskiej, Hen. Drzewieckiego, Stan. Tarnawskiego i Wład. Paszkowskiego.

Repertuar teatru ludowego w Krakowie.

W Parku krakowskim.

Sobota. „Maciek królem".
Niedziela popołudniu. „Maciek królem".
Niedziela wieczorem. „Kabaret".

Przy ul. Rajskiej.

Niedziela. „Sufrażystki".

Nieodebrane przesyłki. 7 i 8 lipca b. r. o godzinie 9 przed południem odbędzie się w magazynach kolejowych tutejszego c. k. urzędu ruchu, publiczna licytacya nieodebranych, a po myśli § 81 (4) regulaminu ruch kolejowego po sprzedaży przeznaczonych przesyłek.

Spis tych przesyłek przejrzeć można w kancelaryi naczelnika magazynó w godzinach urzędowych. (1038).

Imieniem Spółki komandytowej:
Wydawca i odpowiedzialny redaktor
Maryan Dąbrowski

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

...ą ostrą i w... ...adającą się znakomicie ... ...py, co nie wyklucza, że ... ...będzie nadal w miarę rządowem i w miarę umiarkowanem w Wiedniu. Opozycya demokratów od „Nowej Reformy“ zmniejsza się bowiem na podstawie dziwnego prawa fizykalnego z kwadratem zbliżenia do Wiednia.

Radca Gertler był jeszcze więcej opozycyjnie nastrojonym, żądał bowiem aż wysłania deputacyi do Wiednia. Jako kandydat na członka takiej deputacyi przedstawił się również r. Merz.

Radca Kosobucki trafił w sedno, podniósł bowiem, że toasty i bankiety na cześć ministrów nic krajowi nie przynoszą. (Przypuszczamy, że p. prezydent nie bardzo był zbudowany tym zwrotem p. radcy). Poza tem p. K. nawoływał Koło do opozycyi. Energiczną mowę wygłosił także wiceprezydent p. Szarski, który zbijał legendę o „bierności gospodarczej“ Galicyi.

Nagłość wniosku i rezolucyę p. Federowicza uchwalono jednogłośnie.

Pro foro externo przyjmuje więc Rada miejska postawę energiczną. Co dzieje się zaś w intimnem kole wielkorządców Krakowa, a o czem krążą dziwne wieści, to w stosownej chwili postaramy się na światło dzienne wyprowadzić.

Obrazy kultury z stolicy tureckiej.

Konstantynopol, w czerwcu.

Młodoturcy, przyszedłszy przed dwoma laty do steru, nie nienawidzili niczego tak bardzo, jak policyi. To też ich pierwszem staraniem było przemienić narzędzie tyrana do zgniecenia ruchów wolnomyślniejszych w organ administracyi państwowej czyli w istotną służbę bezpieczeństwa publicznego. Zamiary godne pochwały, ale niestety dotychczas nie przeprowadzone. Jakkolwiek policyanci w uniformach nowych wyglądają ozdobniej i czyściej, to przecież ta masa stróżów bezpieczeństwa, zalewająca miasta, nie jest właściwą władzą bezpieczeństwa.

Założono kilka szkół policyjnych, by przygotować stróżów bezpieczeństwa do ich ciężkiego zawodu Nauki udziela kilku doświadczonych oficerów. Młodzi policyanci nie przyswajają sobie nic innego, prócz gburowatego zachowania się w obejściu z ludnością. Skargi z tego powodu są niezliczone. Liczba zbrodni, popełnianych przez policyantów, jest prawie większą, niż była za czasów absolutyzmu. Podczas pogrzebu filantropki greckiej Zarifi zaaresztowano greckiego poddanego i znęcano się nad nim w więzieniu tak okrutnie, że zmarł niebawem. Ten człowiek niczem nie zawinił, ale za to był Grekiem. Niedawno na przedmieściu zbito w nieludzki sposób włóczęgę nocnego za to, że śpiewał i t. d... Możnaby wymienić cały szereg zbrodni, popełnianych przez straż bezpieczeństwa.

Że policyanci nie dorośli do swego zadania, udawadnia panujące niebezpieczeństwo i wzrastająca liczba kradzieży. Kradną teraz tyle, ile kradziono po wznowieniu konstytucyi, kiedy to wielki wezyr Said pasza wpadł na niefortunny pomysł uwolnienia wszystkich zbrodniarzy. Przestraszającym jest wzrost złodziei kieszonkowych. Niema dnia, w którym nie opróżnionoby kieszeni wielu osobom. Wydaje się, jakby mistrze sztuki złodziejstwa kieszonkowego całego świata zebrali się na schadzkę na Złotym Rogu.

Szczyt niedbalstwa policyi i innych władz uwydatnia się w podróżach okrętem po Bosforze. Na górny Bosfor wybierają się co niedziela tysiące konstantynopolitańczyków, którzy, chcąc wyzyskać czas, powracają dopiero ostatnim okrętem. Okręt jest skutkiem tego tak przepełnionym, że staremu parowcowi każdym razem grozi zatonięcie. Kapitanowie są bezsilni, urzędnicy nieporadni, policyanci obojętni. Końcem tej śpiewki będzie fakt, że z czasem przeładowany okręt zatonie, a setki ludzi znajdzie śmierć w falach. Wtedy dopiero wkroczy policya.

Zarząd miasta okrył się niedawno wielką śmiesznością. Ludności się sprzykrzyły nareszcie psy, wałęsające się po ulicach. Chciała się ich pozbyć. Po namyśle i zwlekaniu przez cały rok, zarząd miasta przecież się zdecydował usunąć tę plagę z miasta. Gdzieindziej kazanoby poprostu takie psy wybić. Ale u muzułmana zabicie psa ulicznego wywołuje wstręt. Jego zdaniem, takiego psa można bić, można mu połamać kości, można go zagłodzić, ale tylko nie zabić. Szanowna policya wzięła za złe obcym poddanym, gdy ci pewnego razu zatrutem mięsem przetrzebili w swej ulicy szeregi nieznośnych mącicieli spokoju nocnego.

Cóż zatem czyni zwierzchność miasta? Kazała wyłapać kilkaset psów, a nawet podług jednej wiadomości, aż 2000, polecając zarazem, by je zamknąć w szopie koło starego muru przy bramie Armatniej. Wycie owych biednych zwierząt i smród, który z siebie wydzielały, doprowadził do rozpaczy mieszkańców tej dzielnicy. Musiano zatem umieścić psy gdzieindziej. Ale gdzie? Przetransportowano je na jedną z pustych wysp książęcych, gdzie nie mając żarcia, pożrą się wzajemnie z głodu. W ten sposób iście zwierzęcy, miasto się pozbędzie psów, nie zabijając ich wcale.

Ale prawdopodobnie nie przyjdzie do takiej okropności, ponieważ mają tam dawać psom jadło. Jest innem pytanie, czy się tak stanie w samej rzeczywistości. Jeden dowcipniś radzi, by na tej wyspie bezludnej oddzielono starannie samców od samic. Inaczej liczba psów będzie się mnożyła. Tak postanowili władcy miasta. Ale stanie się niezawodnie inaczej, ponieważ, jak się zdaje, za przestano już łapania psów po ulicach. Powtarza się zawsze ta sama historya. Turcyę nazywają wprawdzie obecnie Młodoturcyą, lecz niedbalstwo poz stało stare.

...nastąpiło najwyższe pozwolenie. Skorzystałem z niego i drugie (a licząc z rewizyą trzecie) 20 minut czekałem, aż pan z pomarańczowemi wyszywkami zagwiżdże i zatrąbi do odjazdu. Godzinę całą straciliśmy niepotrzebnie, aleśmy mieli zadowolenie, że jedziemy pociągiem pospiesznym, za użycie którego znacznie więcej się płaci. A że był to pociąg pospieszny, przekonaliśmy się i w Trzebini, gdzie staliśmy koło pół godziny. „Szybowano“ nas trzy razy i — trzeba przyznać — nic za tę jazdę w tył i naprzód dopłacić nam nie kazano.

Podróż od Trzebini odbyła się już bez przeszkód — i zanim wybiła dwunasta na zegarach miasta, przeszedłem szczęśliwie drogę strzeżoną przez argusowe oczy akcyźników i rzuciłem swe ciało w objęcia wehikułu, który po asfalcie, jak po aksamicie, dowiózł mnie na rynek, gdzie z radością ujrzałem światło bijące z okien Hawełki, Secesyi i innych najdroższych sercu Krakowianina przybytków.

Ale radość ta nie zdołała zagłuszyć bolesnych wrażeń z siedmiomilowej podróży z Granicy do Krakowa. Cieszę się tylko nadzieją, że tym, co tę podróż często odbywają, będzie odpuszczono w niebie wiele grzechów. Dlatego też nie mam żalu do nikogo, ani do dyrekcyi kolei, ani do pana z bączkiem, ani do panów z zielonemi wyłogami — a jeżeli boleściom moim dałem wyraz w całym aż fejletonie, to jedynie dlatego, że po przejściach tej podróży nie jestem w możności myśleć ani o zdefraudowanych kanałach galicyjskich, ani o prezesie Rady nadzorczej Banku przemysłowego, ani o deputacyi włościan galicyjskich do Chełma, ani o rewelacyach Rakowskiego, ani o wszelkich innych cholerach moralnych i niemoralnych, które w roku grunwaldzkim kraje położone nad Wisłą i Pełtwią nawiedziły.

K. Bartoszewicz.

Budżet Krakowa na r. 1910.

Wczoraj odbyło się pierwsze posiedzenie pełnej Rady Wielkiego Krakowa, na którem zjawili się w komplecie wszyscy (11) nowowybrani radcy z dzielnic przyłączonych. Na porządku dziennym znajdowało się najważniejsze zadanie w ten sposób uzupełnionej Rady — a mianowicie sprawa budżetu W. Krakowa na r. 1910, który przedłożył generalny sprawozdawca r. m. Jan K. Fedorowicz.

Zwyczajem wszelkich ciał reprezentacyjnych odbywa się podczas obrad nad rocznym budżetem ogólna dyskusya generalna, w której interesowani reprezentanci wypowiadają swe postulaty, czyniąc przytem głosowanie nad budżetem zawisłem od spełnienia tychże. Atoli gmina m. Krakowa znajduje się w wyjątkowo szczęśliwem położeniu. Nasi radni nie mają nic do powiedzenia ani w imieniu swych wyborców, których są mandataryuszami, ani w imieniu ogółu obywatelstwa. Ani handel, ani przemysł, ni rękodzieło, ni inteligencya, urzędnicy, proletaryat robotniczy i t. d. nie mają żadnych specyalnych żądań — wszyscy są zadowoleni, bo oto nastał złoty wiek rządów gminnych. Tem też należy tłómaczyć, że na wczorajszem posiedzeniu uwolniono generalnego referenta od sprawozdania budżetowego, a następnie w konsekwencyi błogiego zadowolenia z pięknego stanu rzeczy, po otwarciu generalnej debaty — **nikt nie zabrał głosu!**

Szczęśliwe miasto! Szczęśliwi radni i Poddani W. Krakowa cieszcie się!

Możnaby się ze strony humorystycznej zapatrywać na farsę, jaką odegrano wczoraj przed forum publicznem — gdyby w całej komedyi tej nie tkwiły ukryte machinacye, zbyt dotkliwie godzące w najżywotniejsze interesy ogółu obywatelstwa.

W ubiegłym roku przynajmniej dla *decorum* zadane sobie ten trud, iż wywołano pozorną generalną debatę nad budżetem, którego z zadziwiającą wytrwałością i przekonaniem bronił Dr Gross. Wówczas okupienie opozycyi (jeżeli wogóle istniała) kosztowało niewiele. Dziś za milczenie żydów ofiarowano już grunta pod tanie domy pod Wawelem, przed czem ogół Rady chrześcijańskiej długo się bronił. Tak więc ludność polska nie może się doczekać gruntów pod tanie domy poza miastem, gdy żydom ofiarowuje się najpiękniejsze grunta w centrum samego miasta.

Nie tak łatwa atoli sprawa była z zatkaniem głodnych żołądków demokracyi krakowskiej. Apetyt jej wzrasta z roku na rok i teraz dopiero mają się spełnić jej najgorętsze życzenia: **zajęcie miejsca w prezydyum miasta**.

W przyszłym tygodniu musi nastąpić wybór nowego prezydyum, a w pierwszym rzędzie prezydenta miasta. Po godność Dra Lea nikt nie ma i długo nie będzie miał odwagi sięgnąć. Zresztą pan prezydent znajduje się dziś u szczytu swej potęgi, a potęga jego jest niewzruszona. Wybór ma zatem więcej jak zapewniony. Zmianie ulegnie jedynie jego dotychczasowe zastępstwo. A ofiarą tej polityki partyjnych i osobistych interesów padnie wysługujący się dotąd tak wiernie i z zaparciem godnem lepszej sprawy nawskroś poczciwy I wiceprezydent m. Dr Szarski.

I oto za wielce wymowne milczenie w debacie budżetowej, a za równoczesne zaprzedanie najżywotniejszych interesów ogółu mieszkańców, wyborców i innych stronników — **otrzyma polska partya demokratyczna mandat do prezydyum!** Demokracya krakowska zatem idzie w sukurs, aby swym nadszarganym programem ochronić nadal dotychczasową rujnującą gospodarkę gminną. Delegatem obozu demokratycznego na fotel I wiceprezydenta jest nie kto inny, jak *enfant terrible* demokracyi krakowskiej, lecz za to nieograniczony pan i właściciel „Nowej Reformy“ — **Dr Doboszyński**.

II wiceprezydent p. Sare, reprezentant interesów żydowskich, ma niemniej niewzruszoną posadę — i wybór jego powtórny na to stanowisko jest również zapewniony.

A wszystko to dzieje się, by okupić milczenie przy generalnej dyskusyi budżetowej. Ustępstwo to drogo kosztowało — ale bo i budżet wart był tego.

Wszak partyi rządzącej wielce zależy na tem, by nie odsłonięto przypadkiem tajników gospodarki gminnej, która doprowadziła już do **29 milionów długów!**

Gruntami handluje się w prawo i w lewo, od szeregu lat bez przedkładania atoli sprawozdań z tejże tranzakcyi. Majątek gminy rzekomo zwiększa się ciągle — lecz, niestety, nie widać z tego żadnych korzyści, a budżet nie uwidocznia z tych rzekomych „majątków“ żadnych dochodów.

Gdy więc tak uporano się z ewentualną krytyką budżetu — nic dziwnego, że wczorajsze posiedzenie budżetowe świeciło pustkami. Tylko partya rządząca była w komplecie — natomiast znikli konserwatyści, żydzi, a w pierwszym rzędzie demokraci krakowscy. Nie widzieliśmy przywódców demokracyi — gdyż posiedzenie budżetowe wypadło dziwnym trafem tak szczęśliwie, gdy posłowie „zajęci“ byli w Wiedniu — a pp. Bandrowski (prezes demokracyi) i Wassung odbywali.. maturę u siebie. Słowem budżet gminy zawitał do Krakowa pod arcyszczęśliwą gwiazdą.

Wobec takiego stanu rzeczy przystąpiła Rada do kiwania głowami nad poszczególnymi pozycyami budżetu, które w pospiesznym tempie załatwiono aż do cyfry IX włącznie na XII wszystkich działów. Nadto uwinięto się bezkrytycznie z budżetem elektrowni miejskiej, która wykazując od r. 1905 przeciętnie o 130.000 koron rok rocznie wyższy dochód, wykazała w ostatnim roku zaledwie tylko 44.000 koron większy dochód brutto.

* * *

Zastrzegając sobie na później uwagi co do preliminarza budżetu przedłożonego przez gminę na r. 1910 zamieszczamy poniżej suche cyfry, tak jak one przedstawiają się w drukowanym projekcie, rozesłanym radnym miejskim.

Projekt budżetu wedle tegoż sprawozdania starego Krakowa zamknięty został nadwyżką 33.251 kor., która następnie w ogólnem zestawieniu z budżetem gmin przyłączonych spowodowała **niedobór 99.582** kor., albowiem niedobór gmin przyłączonych wynosi 132.833 kor. Wyjaśniają zaś następujące cyfry:

Kraków.

Wydatki	zwyczajne	4,440.017 K	
„	nadzwycz.	199.935 —	4,639.952 K
Dochody	zwyczajne	4,456.167 K	
„	nadzwycz.	217.036 —	4,673 203 K
	Nadwyżka	.	33.521 K

Gminy przyłączone.

Wydatki	zwyczajne .	218 422 K	
„	nadzwyczajne	45 697 —	264.119 K
Dochody			131.286 K
	Niedobór .		132.833 K

Zestawienie.

Niedobór z gmin . .	132.833 K
Nadwyżka z Krakowa	33.251 K
Niedobór	99.582 K

Niedobór ten proponuje komisya budżetowa pokryć ewentualnie z zapasów kasowych (?) lub pożyczką (naturalnie!) w 3 latach spłacić się mającą. Nadto sprawozdanie komisyi budżetowej kończy się wnioskiem:

Opodatkowani w m. Krakowie uiszczać będą na cele gminne w ciągu roku 1910: a) 10 procent. dodatek gminny od wszystkich stałych podatków rządowych z wyjąt. osobisto-dochodowego; b) 5 proc. podatek gminny od czynszów z mieszkań.

Budżet na rok 1909 wynosił w wydatkach 4,162.114 K, w dochodach 4,162.423 K, zamykał się tedy nadwyżką 309 K. Wydatki obecne (bez gmin przyłączonych) wzrosły o 477.838 K, dochody o 510.780 K. Wydatki zwyczajne wzrosły o 465.979 K, nadzwyczajne o 11.859 K. Przyrost w dochodach zwyczajnych wynosi 494.499 K, w nadzwyczajnych 16.281 K.

Szczególne działy budżetu przedstawiają się następująco:

Dział I. „Zarząd główny“: wydatki 915.178 K — dochody 110.962 K. Dla gmin przyłączonych: wydatki 56.214 K — dochody 3.800 K.

Dział II. „Zarząd majątku miejsk.“: wydatki 153.122 K — dochody 1,123.445 K. Dla gmin przyłączonych: wyd. 10.396 K — doch. 14.216 K.

Dział III. „Opodatkowanie i opłaty gminne“: wydatki 620 K — doch. 2,277 800 K. Dla gmin przyłączonych: wyd. 200 K — doch. 74.174 K.

Dział IV. „Zarząd długu miejsk.“: wydatki 826.735 K — dochody 131.495 K. Dla gmin przyłączonych: wyd. 16.907 K — doch. — K.

Dział V. „Bezpieczeństwo publiczne“: wydatki 381.746 K — doch. 7650 K. Dla gmin przyłączonych: wydatki 21.141 K — doch, 375 K.

Dział VI. „Budowy i roboty publiczne“: wydatki 254,773 K — doch. 137.500 K. Dla gmin przyłączonych: wyd. 40.138 K — doch. 2227 K.

Dział VII. »Zarząd targowy«: wyd. 94.374 K. — doch. 174.115 K. Dla gm. przyłącz.: wyd. —, doch 4192 K.

Dział VIII. »Upiększenie miasta«: wyd. 88.170 K. — doch. 8007 K. Dla gmin przyłącz.: wyd. —, doch. —.

Dział IX. »Zdrowotność miasta« wyd. 565.905 K. — doch. 324.680 K. Dla gmin przyłącz.: — wyd. 38.441 K. — doch. 13.440 K.

Dział X. »Dobroczynność«: wyd. 221.451 K. — doch. 115.748 K. Dla gmin przyłącz.: wyd. 13.762 K. — doch. 13 662 K.

Dział XI. »Sztuka i zabytki historyczne«: wyd. 187.759 K. — doch. 77.700 K. Dla gmin przyłącz: wyd. 500 K. — doch. —.

Dział XII. »Oświata« wyd. 790.401 K. — doch. 112.731 K. Dla gmin przyłącz.: wyd. 29.908. K. — doch.

Dział XIII »Sprawy wojskowe«: wyd. 82.836 K. — doch. 61.770 K. Dla gmin przyłącz: wyd. 396 K. — doch. 200 K.

Dział XIV »Różne«: wyd. 76.882 K. — doch. 9.600 kor. Dla gmin przyłącz.: wyd. 36.116 — doch. —.

Wodociąg: wyd. 788 546 K. — doch. również 788.546 K. (wob c 847.050 K wyd. i 867.050 K. doch. w r. 1909).

»Gazownia«: w dochodach 1,415.000 k. Wydatki pozostają właściwie tajemnicą, aby nadwyżką reperować nadszarganą gospodarkę. W każdym razie czystego dochodu preliminuje 240.000 K.

»Elektrownia«: w doch. 674.000 K. wydatki również nieścisłe — aby znów skleić koniec z końcem za dyletanckie i zupełnie nie handlowe prowadzenie tego przedsiębiorstwa fabrycznego. Mimo słonej ceny za prąd elektryczny, jak nigdzie w monarchii preliminuje tylko 20.000 kor. czystego zysku. Z tego widać też, że gazownia wykazuje 6 razy większą rentowność, niż elektrownia miejska.

Kronika Grunwaldzka.

Grunwaldzki komitet wykonawczy odbył wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem prezydenta miasta Dra Lea. Obrady Komitetu wykonawczego dotyczyły szeregu spraw natury techniczno administracyjnej. Między innemi załatwiono w zasadzie kwestyę budowy trybun na placu Matejki i sprawę dekoracyi miasta.

Sekcya muzyczno-teatralna Komitetu grunwaldzkiego odbyła we czwartek 23 bm. posiedzenie pod przewodnictwem p. dyr. Steibelta.— Sekcya ustaliła program muzyczno-wokalny podczas uroczystego nabożeństwa w kościele N. M. Panny w dniu 15 lipca i przy odsłonięciu pomnika Jagiełły. Podium dla orkiestr i chórów pod pomnikiem ma pomieścić 400 osób.

W dalszym ciągu obrad zastanawiała się sekcya nad zorganizowaniem orkiestr do pochodu. Między innemi przyjęto ofertę włościańskiej orkiestry z Łuczanowic i orkiestry p. Czyżowskiego, która podzielona na dwa zespoły po 30 ludzi, będzie funkcyonować przez cały czas obchodu, wykonując części muzyczne przy rozmaitych punktach programu uroczystości.

Co do przedstawień teatralnych przyjęła sekcya do wiadomości repertuar teatru miejskiego na 15, 16 i 17 lipca a pierwsze przedstawienie w dniu 15 lipca zakupuje Komitet w w całości i sam obejmuje sprzedaż biletów, rezerwując część tychże dla reprezentacyi i wybitnych osobistości.

Dyrekcyi teatru ludowego uchwaliła sekcya udzielić na wypadek wystawienia sztuki „Grunwald“ Dra S. Friedberga subwencyę w wysokości około 2000 K (wniosek red. Wąsowicza). Na przedstawienie to sprzedawałby Komitet bilety na miejsca siedzące po cenach o 50% wyższych. Miejsca na parterze rezerwowane będą dla włościan po cenach 20—60 hal.

Kopiec grunwaldzki w Niepołomicach. Na wystawie sklepu p. Wierzejskiego w Rynku gł. umieszczono prześliczną księgę pamiątkową ofiarowaną przez „Straż Polską“ komitetowi niepołomickiemu. Księgę tę wykonał bezinteresownie p. Fr. Terakowski, okucia również beinteresownie dostarczył p. Kopaczyński. Księga oprawna jest w pergamin, na którego białem tle świetnie wychodzą stylowe wyciski wzięte z oprawy pięknego albumu „Hołd Grunwaldowi“. Jest to prawdziwe cacko artystyczne, przynoszące zaszczyt naszemu rękodzielnictwu.

Obchód Grunwaldzki. Staraniem chrześć.-soc. Związku włościan odbędzie się dnia 10 lipca b. r. w Łoniowach (pow. Brzesko) uroczysty Wieczór Grunwaldzki, poprzedzony nabożeństwem i pochodem, w którym wezmą udział okoliczne Kółka rolnicze, ochotnicze straże pożarne, nauczycielstwo i t. d.

Pomnik Jagiełły w Żywcu odsłonięty zostanie w dniu 25 b. m. Komitet czyni gorączkowe przygotowania.

Uroczystość Grunwaldzka w Wiśniczu. Dnia 19 b. m. odbyła się w Wiśniczu koło Bochni uroczystość Grunwaldzka. Obchód rozpoczęła pobudka odegrana przez miejscową orkiestrę wieczorem dnia 18 b. m. Z brzaskiem dnia 19 bm. odegrano z wieży starego ratusza hejnał, poczem odświętnie przybrani mieszkańcy miasta i okoliczne mieszczaństwo zdążało rojnie do ruin zamku Lubomirskich, by w pochodzie wyruszyć do kościoła parafialnego.

Imponujący ten pochód na długo zostanie w pamięci uczestników. Na czele jego oddział 60-ciu dziarskich Krakusów na koniach, prowadzony przez chorążego z proporcem o barwach narodowych i białym orłem — dalej czterokonny wóz, ubrany zielenią i kwieciem pól i łąk naszych, wiezie 8 uroczych dziewoi wiejskich i wiejską muzyką w strojach narodowych, grającą skoczne melodye ludowe, wóz ten otacza konwój Krakusów, dalej delegacye gmin politycznych miejskich i wiejskich, gmin wyznaniowych, nauczycielstwo szkół okolicznych, publiczność, delegacyę T. S. L, „Sokoła“ bocheńskiego, Straże ogniowe z Kobyla, Wiśnicza Starego, Wiśnicza-miasta, orkiestra miejscowa i wreszcie drugi oddział banderyi Krakusów złożony z 50 koni.

Pochód okrążywszy Rynek miasta udał się do kościoła parafialnego na uroczys... ...stwo, podczas którego podniosłe kazanie patryotyczne wygłosił miejscowy X. dziekan Andrzej Sękowski.

Przedpołudniową uroczystość zamknęło przemówienie p. Władysława Nowickiego, sekretarza tutejszego Koła T. S. L. i odśpiewanie pieśni patryotycznych, poczem do oddziału banderyi przemówił gorąco poważny wiekiem prezes tut. Koła T. S. L. emer. pułkownik Byrnas.

Popołudniu odbył się w ruinach zamku ks. Lubomirskich wielki festyn ludowy.

Obchód grunwaldzki. Rzeszowskie Koło T. S. L. podjęło szeroką akcyę, zmierzającą do tego, aby ludność wiejska wobec nadchodzących uroczystości grunwaldzkich nie była do nich nieprzygotowaną. Na wsi pracuje Koło T. S. L. głównie zapomocą odczytów. Komisya wiejska wygłosiła dotychczas kilkadziesiąt odczytów o Grunwaldzie w całym szeregu gmin.

Onegdaj odbyła się uroczystość grunwaldzka w gminie Krasne w pow. rzeszowskiem, gdzie staraniem miejscowych gospodarzy wzniesiono figurę Matki Boskiej z napisem: „Grunwald 1410—1910.

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w niedzielę Jana i Pawła; pojutrze w poniedziałek Władysława.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 3 minut 34; zachód przypada o godz. 7 minut 51; długość dnia godzin 16 minut 18

Poseł Daszyński wygłosił onegdaj mowę, którą prasa polska niesłusznie pominęła milczeniem. *Pro memoria* należy zanotować przynajmniej kulminacyjny zwrot wywodów tego płomiennego oratora cocyalistycznego. „W Kole polskiem — zawołał p. Daszyński — są ludzie, którzy oddawna należą do kryminału“... Sukces tego okrzyku nieraz już kryminałem dotkniętego posła byłby niezawodnym, gdyby nie to, że przed rokiem pp. Daszyński i Adler przysięgali na słowa Tołstoja, iż „w obecnych czasach każdy uczciwy człowiek siedzi lub siedzieć winien w kryminale“. A więc według zapatrywań samego p. Daszyńskiego kryminalista jest ideałem uczciwego człowieka. Zapatrywanie to pochlebia nietylko pp. Kaczanowskim i Haeckerom, ale i owym członkom Koła polskiego, których p. Daszyńskie uznał za godnych kryminału.

Kraków, dnia 24 czerwca.

Posłowie chrześcijańsko-socyalni w Krakowie. Dzisiaj popołudniu zjechali do naszego miasta wybitni posłowie chrześcijańsko-socyalni: X. Dr Drexel, ... Steiner, Tomola i Kühschelm — celem poznania jego stosunków i jego pamiątek. X. Dr Drexel jest posłem z Przedarulanii do parlamentu i do sejmu. Znakomity teolog (profesor seminaryum duchownego w Brüxen) i wybitny mowca, należy on do najlepszych znawców kwestyi socyalnej w Izbie posłów Komisya dla ubezpieczenia społecznego oddała mu przeto główny referat ubezpieczeniowy. Że prace komisyi postępują ciągle naprzód mimo rozlicznych trudności, jest to zasługa przeważnie X. Drexel.

P. Steiner jest posłem parlamentarnym, sejmowym i członkiem Rady m. Wiednia. Należy do najtęższych organizatorów w Austryi. Z prostego malarza pokojowego (jego dziełem są freski parlamentarne) wybił się na tęgiego polityka. Jako naczelny kurator zakładów humanitarnych Dolnej Austryi zbudował monumentalne dzieło: olbrzymi, z 35 pawilonów składający się zakład dla umysłowo-chorych w Steinhof pod Wiedniem — kosztem 27 milionów koron.

Trzeci z gości wiedeńskich, poseł parlamentarmy i członek wiedeńskiego „Stadtrathu“ Tomola, jest dla swych wpływów i powagi nazywany „ministrem oświaty“ gminy wiedeńskiej, a w ostatnich czasach zgromadził na siebie wiele głosów, jako kandydat na wiceburmistrza m. Wiednia.

Redakcya „Głosu Narodu“ wita serdecznie przedstawicieli pokrewnego kierunku politycznego, który w Wiedniu i w zachodnich krajach Austryi tak wspaniałe święci tryumfy.

Na cześć gości wydany będzie dziś wieczorem o godz. 9 w hotelu Saskim bankiet, który urządzi „Związek chrześcijańsko-socyalny.

Grunwald czy Custozza. Antygrunwaldzki „Czas“ przypomniał onegdaj w entuzyastycznym artykule bohaterskie istotnie czyny 13-go pułku ułanów pod Custozzą. Entuzyasta z „Czasu“ porównuje szarżę ułańską pod Custozzą tylko z Grunwaldem, Kircholmem, Kłuszynem, Checimem, Wiedniem, Somosierrą i Olszynką grochowską... „Więc godzi się — pisze dalej „Czas“ — w tym jubileuszowym roku, gdy pułk trzynasty obchodzi 50-tą rocznicę swego istnienia, oddać cześć tym, co chociaż nie za ojczyznę... krew swą przelewali“.

Rozumiemy teraz odrazę stańczyków i „Czasu“ do rocznicy Grunwaldzkiej. Czemże jest taki Grunwald wobec Custozzy? Nawet Grunwald, Somosierra, Kłuszyn, Chocim i t. d. niedorównają czynom z pod Custozzy. Prawdziwą rocznicą narodową jest i być winno jedynie 50-lecie istnienia 13-go pułku ułanów. „Żyj Polsko! Wiek sławy!“

Z teatru ludowego. Dziś w budynku przy ul. Rajskiej dane będą „Sobótki“ Sudermanna. W roli Hafflłego wystąpi gościnnie p. Józef Leśniewski, znany i ceniony artysta teatrów



[illegible] właściciel »Głosu Narodu«, Drukarnia »Głosu Narodu« [illegible] ul św. Krzyża l. 7.